No. 66 — rocznik IX — 1867. Środa, 20 marca 1867.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp: po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. st. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **T. Kochański**, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxemburg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Pleński**, 14 Rue Commines. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń**: Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Lipsku: **Eugeniusz Fer**

POZNAŃ, 19 marca.

Wczorajsze posiedzenie sejmu rzeszy północno-niemieckiéj pod każdym względem nie małéj będzie wagi historycznéj. Na niém to posłowie nasi zanieśli uroczysty protest przeciw wcieleniu W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich do nowo utworzonego organizmu politycznego czysto-niemieckiego, do którego my jako Polacy należeć nie możemy i nie chcemy. Wolne od wszelkiéj namiętności słowa naszych reprezentantów znajdą zapewne uznanie wszystkich mężów dobréj wiary w Europie i świadczyć będą w przyszłości, że choć materyalnie ulegliśmy przemocy, moralnie nigdy nie przyznamy zwycięztwa przeciwnikom naszym. Odpowiedź hr. Bismarcka na przemówienie posła Kantaka tém boleśniéj zatém dotknąć musi każdego, iż po mężu, któremu wielkiéj genialności nikt z nas nie myśli zaprzeczać, można się było spodziewać większéj znajomości dziejów narodu, co, choć dziś uciemiężony, tysiącletniém istnieniem swém dowiódł dostatecznie swéj żywotności i powołania historycznego — iż po pierwszym ministrze wzrosłego co dopiero w potęgę państwa, należało oczekiwać więcéj nieco uszanowania dla pamięci mocarstwa, co przez wieki dzierzyło z szlachetną wspaniałomyślnością władzę nad kolebką dzisiejszéj monarchii Hohenzollerów. Lecz z drugiéj strony — powiedzmy otwarcie — byliśmy przygotowani na podobnie bezwzględne oświadczenia przedstawicieli pruskiego rządu. Nauczeni długoletniém doświadczeniem, a mianowicie praktyką lat ostatnich, nie łudziliśmy się, by od przyjaciół serdecznych Moskwy innéj niż wczorajsza doznać odprawy, nad którą sąd pozostawiamy historyi. — Jakkolwiek już dziś, o ile nam czas pozwolił, zestawiliśmy pod rubryką właściwą czytelnikom obraz wczorajszych rozpraw parlamentu północno-niemieckiego, przecież nie omieszkamy raz jeszcze, skoro tylko dojdą nas stenograficzne zapiski, podać w dosłownem brzmieniu wszystkich mów tak posłów naszych, jak p. prezesa pruskiego gabinetu i kilku niemieckich posłów z naszego Księstwa, które kwestyi wcielenia ziem polskich do nowéj rzeszy dotyczą.

Zadowolnienie, jakie ministeryalna Nordd. Allg. Ztg. wyraża nad przychylną dla Prus mową ministra Rouher w ciele prawodawczém, w dziwnym staje kontraście z doniesieniem Koeln. Ztg., jakoby stósunek gabinetów berlińskiego i paryskiego bynajmniéj chwilowo nie był tak serdeczny, jakby się spodziewać należało po mowach tronowych cesarza Napoleona i króla Wilhelma. Gdyby się prócz tego potwierdzić miała wiadomość, przez tenże dziennik podana, o sprzedaży Luksemburga przez rząd holenderski Francyi, bez wiedzy Prus, wtedy przyznać trzeba, że obawy kolońskiego pisma co do nadwerężenia dobrego porozumienia pomiędzy Berlinem a Paryżem w rzeczy saméj nie są przesadzone. Wszakże trudna nam dzisiaj bezwzględną dawać wiarę powyższemu doniesieniu i wolimy poczekać, zanim one z innego źródła nie otrzymają potwierdzenia.

Niemniéj sądzimy, iż wymaga potwierdzenia wiadomość Indépendence belge o oziębieniu się stósunków pomiędzy Rosyą i Austryą, oraz o zażądaniu przez księcia Gorczakowa w Wiedniu objaśnień, co do celu gromadzenia wojsk austryackich ponad granicami Serbii i Bośnii. Wiadomość ta nie zgadza się także bynajmniéj z doniesieniem wiedeńskiéj Presse, jakoby posłowie Rosyi, Francyi i Austryi zgodnie oświadczyli w Carogrodzie, iż pragną, aby Wysoka Porta celem zażegnania burzy na Wschodzie odstąpiła Kandyą Grecyi. W ogóle nad kwestą oryentalną coraz ciemniejsza od niejakiego czasu rozpościera się zasłona, z po za któréj niepodobna odgadnąć, w jaki sposób się grupują zamiary pojedyńczych mocarstw do wspólnych działań w przyszłości.

Również ciekawą nowinę przynosi nam Advertiser londyński, który zaręcza, że poseł Stanów Zjednoczonych w Londynie złożył depeszę rządu swego, przemawiającą za Fenianami w Irlandyi. Interwencya taka ze strony prezydenta Johnsona nie jest nieprawdopodobną, jeżli sobie przypomnimy dyplomatyczne zabiegi rządu Unii na rzecz Fenianów w Kanadzie. Nie od rzeczy zapewne będzie dodać tu, że spór pomiędzy prezydentem a kongresem wobec wypadków politycznych w Europie coraz bardziéj traci na sile, i że z obu stron okazuje się chęć przywrócenia dobrego porozumienia na wewnątrz, by z tym większym naciskiem módz występować na zewnątrz.

W końcu niech nam wolno będzie wyrazić na tém miejscu głębokie oburzenie, jakiém nas przejęła wiadomość o niegodném zelżeniu przez skrajne stronnictwo lwowskie, tak znakomitego obywatela i wypróbowanego patryoty, jakim jest bezwątpienia p. Ziemiałkowski. Można nie podzielać obecnéj polityki szanownego posła, przecież tém bardziej należy, zdaniem naszém, uczcić w nim odwagę cywilną, z jaką wypowiedział w dobréj wierze swe przekonanie i niezapominać nigdy o wysokich zasługach, jakie położył dla ojczyzny.

Rozporządzenie w sprawie Oświaty.

Przed kilkunastu dniami wspomnieliśmy pod rubryką korespondencyi z prowincyi o podpisaném przez radzcę Büntinga rozporządzeniu rejencyi tutejszéj, wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych, z dnia 12 lutego r. b., w sprawie wychodzącego tutaj jedynego czasopisma pedagogicznego polskiego Oświaty. Jak przypominamy czytelnikom naszym, stwierdza ów ciekawy w swoim rodzaju dokument na samprzód fakt „wielkiego rozszerzenia czasopisma owego pomiędzy nauczycielami elementarnymi naszego departamentu;“ następnie inny fakt, „że czasopismo to rozwija zasady i nauki będące w jawnéj sprzeczności z pruskim interesem państwowym,“ a nadto, „że rozszerza polsko-separatystyczne tendencye, które jako potępienia godne oznaczyć należy.“ Opierając się na owych dwóch pewnikach, uważa się tedy wydział oświaty i wychowania publicznego tutejszéj rejencyi spowodowanym, „wezwać podwładnych sobie nauczycieli jak najsurowiéj, aby rzeczonego czasopisma ani sami nie trzymali, ani też nie rozszerzali lub w jakikolwiek sposób wspierali.“ Rozporządzeniu powyższemu, rozesłanemu do wszystkich katolickich nauczycieli departamentu poznańskiego, towarzyszy zarazem okólnik rejencyjny, wydany do księży, mających sobie powierzony dozór szkólny, „aby czuwali nad tém, iżby wspomniane czasopismo pomiędzy nauczycielami rozszerzaném nie było, również aby się sami ze swéj strony nie przyczyniali do rozszerzenia tego pisma.“ — Otóż osnowa i co charakterystyczniejsze ustępy z pamiętnego owego rozporządzenia królewskiéj rejencyi poznańskiéj, które z kilku względów na bliższą nieco uwagę z naszéj strony zasługuje. Na samprzód, aby się trzymać porządku i kolei, zachowywanéj w wywodzie powyższego rozporządzenia, pozwolimy sobie w obec twierdzenia, jakoby czasopismo Oświata rozwijało zasady i nauki, będące w jawnéj sprzeczności z pruskim interesem państwowym, — wynurzyć przekonanie, że twierdzenie podobne jest po prostu wynikiem faktu równie smutnego, jak zwyczajnego i upowszechnionego w wyższych mianowicie sferach władz naszych administracyjnych. Faktem tym jest nieznajomość języka polskiego, języka przynajmniéj dwóch trzecich części ludności, zostającéj pod ich zarządem; nieznajomość, pozbawiająca reprezentantów tutejszéj administracyi najpowierzchowniejszéjszéj nawet znajomości miejscowych stósunków; wskazująca ich na łaskę i niełaskę osobistości podrzędnych bez należytego ukształcenia towarzyskiego i naukowego, z jakich się w większéj części falanga tutejszych tłómaczów składa; nieznajomość wreszcie będąca powodem, że w wielu razach wychodzą rozporządzenia, którychby świat z pewnością nie oglądał, gdyby podpisani na nich urzędnicy wyżsi posiadali nieco dokładniejsze wyobrażenie o naszym języku i naszéj literaturze. Jak np. jesteśmy aż nadto przekonani, że gdyby naczelnicy naszéj administracyi uważali za rzecz swego naturalnego okowiązku, zapoznać się z językiem i literaturą polską, nie byłyby wyszły surowe owe rozporządzenia, zagrażające istnieniu tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Tak daléj jesteśmy nie mniéj przekonania, że w razie znajomości naszego języka w sferach owych, zapewnieby i Oświata była uniknęła predykatu pisma „odwracającego stan nauczycielski od ważnego zadania swego powołania“ i „szerzącego zasady, będące w jawnéj sprzeczności z pruskim interesem państwowym.“ — Jakkolwiek, dość naturalnie, w zapatrywaniu się naszém na sprawy i rzeczy tutejsze, różnimy się z wyobrażeniami i tendencyami naczelników i reprezentantów tutejszéj administracyi, jakkolwiek tedy nasze uważanie i nasz sąd o rzeczy nie może być miarą zapatrywania się i sądów rejencyi poznańskiéj, byliśmy przecież dotąd, a zapewnie razem z wszystkimi czytelnikami Oświaty silnie przekonani, że co się tyczy treści, stanowiska i tendencyi pisma owego, dwóch zdań choćby w najprzeciwniejszych obozach być nie może. Od czasu istnienia peryodycznéj prasy polskiéj, nie było niewątpliwie pisma, trzymającego się ściśléj swego technicznego zadania, stroniącego troskliwiéj nie tylko już od wszystkiego, coby trącić mogło najodległéj polityką, ale nawet od historyi i literatury polskiéj, — a pominąwszy grzech główny i pierworodny owego pisma, że wychodzi w „separatystycznym“ języku polskim, pragnęlibyśmy ze strony autorów rozporządzenia z dnia 12 lutego r. b. mieć sobie wskazanemi miejsca, wyrażenia i ustępy, zdolne usprawiedliwić powody jego śmiałych nieco twierdzeń i zarzutów. Przechodząc od kwestyi słuszności owego rozporządzenia do kwestyi jego prawności, uważamy je, pod tym właśnie względem, jeszcze za mniéj uzasadnione. Sympatye i antypatye są rzeczą osobistą, nieulegającą i nieprzystępną żadnéj kontroli i rozbiorowi; sądy i krytyki literackie cieszą się tym samym przywilejem. Wychodząc z tego stanowiska, nie odmawiamy tedy rejencyi tutejszéj bynajmniéj prawa oświadczenia, że się jéj pismo jak Oświata nie podoba, lub że nie podziela jego stanowiska i tendencyi. Prawo podobnéj krytyki służy bez wątpienia rejencyi poznańskiéj, jak każdemu innemu, a słuszność powodów owéj krytyki może nam być szczerze obojętną. Inaczéj jednakże przedstawia się rzecz, skoro niezadowolnienie owo staje się powodem i punktem wyjścia wyraźnego rozporządzenia, mającego obowiązywać całą warstwę obywatelstwa krajowego. Mniejsza, że rejencya wyraża „życzenie, aby rzeczone pismo nie znajdowało się w ręku nauczycieli elementarnych,“ że kładzie na indeks Oświatę, która politycznie zaiste niczém nie mogła nawet zawinić. Natomiast zapytalibyśmy, jakiém prawem w państwie konstytucyjném, w państwie, mającém uroczyście zagwarantowaną wolność prasy i zakaz zaprowadzenia jakiéjbądź cenzury, — władza administracyjna tego lub owego departamentu „może wzywać kogokolwiek bądź jak najsu-

---

Z WYSTAWY.

II

Prima Aprilis — Kombinacye. — Leżący pałac. — Nieprzyzwoite porównanie. — Przemowa do czytelnika. — Przemysłowo-handlowe fiasco. — Budulcowy materyał. — Francuski smak. — Dobro i piękno. — Trudność zadania — Piękność i użyteczność.

(Z.) Zbliża się wielka uroczystość — otwarcie wystawy. Wystawa ta ma swoje szczególne znaczenie, na które składają się, obok przemysłu i handlu, nauki, sztuki piękne i polityka. Przemysł i handel nadają ton. Są to niby gospodarze na uczcie, niby wysocy opiekunowie, pod skrzydła swoje tulący wszystko, co na polu działalności ludzkiéj w widome i dotykalne ubiera się kształty. Wszystko, co można widzieć, będzie tam widzianém; wszystko, czego się można dotknąć, będzie tam podstawionem pod rękę z wyraźnym zakazem dotykania.

Co to będzie! — Moglibyśmy z poetą powiedzieć: „Głucho wszędzie, ciemno wszędzie, co to będzie! co to będzie!“ — i mielibyśmy do takiego powiedzenia pewien powód. Głucho wprawdzie nie jest, ani też ciemno na polu Marsowém, na którém tak niedawno rozlegały się okrzyki wojenne i przeciągały hufce, czerwieniejące spodem, ale głuchotę i ciemnotę zastępuje zagadka, stojąca w formie pytania: czy też ta wystawa rzeczywiście będzie w dniu 1 kwietnia otworzona? czy ów 1 kwietnia nie wyjdzie czasem na prima Aprilis dla rozciekawionego świata? Urzędownie zaręczają, że wystawa zostanie w oznaczonym terminie otwartą. Trzeba temu wierzyć, pomimo że wierzyć się nie chce i patrząc na niepokończone roboty, mimowolnie nasuwa się na myśl nasze prima Aprilis. Jest jedno przypuszczenie, nie koniecznie nieprawdopodobne. Jest jedna kombinacya, która polskie prima Aprilis pogodzić może z urzędowém zaręczeniem. Wystawa otworzoną zostanie formalnie i po otwarciu będzie się sobie pomału urządzała i wykończała. Jedno drugiemu nie przeszkodzi. Wszak ona otwartą jest już dziś. U wnijścia sprzedają bilety, zwiedzających mnóstwo, i jest to prawdziwa wystawa pracy, niemniéj ciekawa od téj, która po niéj nastąpi, a która będzie wystawą produkcyi. Teraz widzi się pracę w akcyi, późniéj będzie się oglądało pracę w jéj owocach, a może, przypuszczając kombinacyą, o któréj wspomniałem, jeszcze i w akcyi. To przypuszczenie, jak powiadam, nie jest nieprawdopodobném. Żyjemy przecie w wieku kombinacyi, brzęczących nam w uszach i minujących mózgi. Gdzie się jeno obrócisz, w którą stronę słuch pochylisz, wszędzie nic innego, tylko kombinacya i kombinacya — kombinacya na prawo, kombinacya na lewo, kombinacya bez końca, zmieniająca kształty i kolory, mieniąca się jak kameleon, grożąca, uśmiechająca się, obiecująca, nadzieję odbierająca, smutna, wesoła, gniewna, łagodna — zawsze i wszędzie kombinacya, która na placu Marsowym wykombinowała pałac wystawy, otoczony wszechnarodowym parkiem.

Czy ta kombinacya się powiodła? — o tém, jak powiadają na Rusi, „na dwoje babka wróżyła.“ Nie wiem, jak tam wypadnie pod temi względami, dla których właściwie powszechna wy tawa przemysłu naznaczoną została na rok pański 1867 — rok w kombinacye wszelkiego rodzaju najobfitszy. Nie do mnie należy sądzenie o tych względach, a chociażby i należało, to byłbym w ogromnym kłopocie, gdyby mi przyszło wyrokować o rzeczy zawiniętéj w rąbki kombinacyi i mającéj dopiero kiedyś, w bliższéj lub dalszéj przyszłości, stanąć ludziom na widoku. Zamiast o tém, co będzie, bezpieczniéj jest mówić o tém, co jest — co człek widzi własnemi oczami, czego się dotyka palcem.

Cóż jest?

Zapytanie to sprowadza mnie na grunt kwestyi, na którym stoi pałac wystawy. Chciałem zamiast „stoi“ użyć wyrazu „wznosi się“, a to dla tego, że wyraz ten w zastósowaniu do pałacu, choćby jakiego, a nie dopiero wystawy, jest szykowniejszym, ma, że się tak trochę z francuska wyrażę, przyzwoitszą turniurę. Musiałem jednakże zachować wyraz „stoi“, który jest szykowniejszym i przyzwoitszéj turniury od wyrazu „leży“, który mi się gwałtem cisnął pod pióro. Miałem bowiem do wyboru pomiędzy trzema wyrazami: „wznosi się, stoi i leży“, i wybrałem średni — dla czego? natychmiast wytłómaczę się przed czytelnikiem, powołując się na świadectwo nadzwyczajnie poważne.

Zdaje mi się, że pomiędzy czytelnikami i czytelniczkami nie wiele się znajduje takich, coby odmawiali powagi cesarzowi Francuzów. Któżby mu jéj odmawiał? .. Nie ma do tego powodów, którymby zaprzeczyć nie można. Cesarz posiada powagę przez większość, wynikłą z powszechnego głosowania uznaną, a więc taką, do któréj w razie potrzeby odwołać się można. Zdanie jéj zasługuje na uwzględnienie. Owoż powaga ta, gdy niedawno zwiedzała postęp robót około pałacu wystawy, odeszła niezadowolniona. Pałac jéj się nie podobał. Na planie wygląda zachwycająco. Przeniesiony z planu na grunt zawiódł oczekiwanie cesarza, słowem, nie podobał się, a nie podobał właśnie dla tego, że się nie wznosi.

Więc widzicie, mógłżem użyć wyraz „wznosi się“? za nic w świecie. Musiałem wybierać inny wyraz, już pomiędzy dwoma pozostałemi. Wybrałem „stoi“ przez grzeczność dla Francuzów; w rzeczywistości bowiem ten pałac nie stoi. I gdyby chodziło o to koniecznie, ażeby wyrazem odmalować rzecz, musiałbym był powiedzieć „leży“. Albowiem on istotnie leży, jak...

Tu muszę się w opisie zatrzymać, czuję bowiem potrzebę przemówienia do czytelników a szczególnie czytelniczek wielkopolskich. Powodem téj potrzeby jest mój własny interes. Chodzi mi o to, ażebym się podobał choć trochę, a więc nie używał takich porównań, któreby obrazić mogły uczucie delikatnego smaku, jaki udziałem być musi wielkopolskiego społeczeństwa. Wielkopolska jest to dla mnie ziemia nieznana. Trochę wiem o niéj z opowiadań, trochę z książek, lecz jéj nie znam. Domyślam się, że tam muszą czytywać po polsku; lecz, co czytają, a zatém, jak pisać, ażeby być czytanym — jest to dla mnie zagadką, wprowadzającą mnie w niepospolity ambaras. W obec téj publiczności zagadkowéj stoję, niby pensyonarka, pierwszy raz na salon wprowadzona, z zapomnianym w gębie językiem, lub, niby debiutantka na scenie, któréj na widok zapełnionych lóż i krzeseł pierwszy frazes w gardle uwiązł. W obec czytającéj publiczności innych dzielnic Polski, nie doznawałem podobnego zażenowania. Pisałem jak umiałem, i jakoś to szło. Ale Wielkopolska, mój Boże! Wielkopolska? Świat ucywilizowany, ukształcony, zatém wybredny, okropnie wymyślny, strojący miny, nie znoszący lada wyrazów, krzywiący się na lada porównanie — och!...

Z wielką tedy nieśmiałością wykrztusić muszę porównanie, na którém wstrzymałem się w celu przemówienia do czytelników. Wykrztusić muszę, bo i cóż mam począć? Zacząłem opis pałacu wystawy od tego, że pałac ów nie stoi, lecz leży, jak — i zatrzymałem się. Po „jak“ bowiem następuje przyrównanie do pewnego przedmiotu, który w Wielkopolsce może jest nieznanym, może znanym ale źle widzianym, a może inaczéj się nazywa. Słyszałem, że tam wyraz „noga“, ażeby był zrozumianym, potrzebuje tłómaczenia, nazywa się bowiem „stępór“. Wiem o tém od pewnéj Wielkopolanki, z którą zabrałem znajomość w Paryżu. Szliśmy w dwójkę na siódme piętro i w połowie drogi odzywa się ona do mnie:

— Jakże mnie już stępory zbolały!

— Co to, stępory? — pytam zdziwiony.

— Narzędzia, służące człowiekowi do stąpania.

— Nogi?...

— Po naszemu stępory.

Wiele jeszcze ciekawych w tym rodzaju rzeczy dowiedziałem się od owéj Wielkopolanki i poznałem, że Wielkopolska to świat ogromnie wykształcony, z którym, pisząc dla niego, trzeba sobie poczynać nader ostrożnie i nad każdym śmielszym nieco wyrazem lub zbyt obrazowém porównaniem dwa razy pomyśleć. Do porównania, które mnie aż do przemówienia do czytelników zniewoliło, wchodzi wyraz „kiełbasa.“ Nie jestem pewnym, azali przedmiot ten znanym jest w Wielkopolsce i co z tego wynika, czy zrozumianém by tam było następujące, trywialnością, kuchnią, kredensem, stajnią, szynkiem, praczkarnią, trącące wyrażenie: pałac wystawy nie stoi, lecz leży, „jak kiełbasa na półmisku.“ W jakimże to przyzwoitém towarzystwie możnaby się z podobném horrendum odezwać! Horrendum to jednakże maluje dokładnie rzecz, mającą pozór kiszki jeszcze nie nadzianéj, ale już przysposobionéj do przyjęcia we wnętrze swoje różnéj siekaniny i szarpaniny, zaprawionéj rozmaitemi pikanteryami, stanowiącemi przedmiot, nazywający się na Rusi, Litwie i Małopolsce kiełbasą, w Niemczech wurst we Francyi saucisson, w Wielkopolsce nie wiem jak. Sądzę, żem o tym przedmiocie dokładne dał czytelnikowi wyobrażenie, a to wyobrażenie wyobrazi mu kształt pałacu wystawy. Jest to kiszka nadęta, pomalowana zwierzchu w poprzeczne ciemnowiśniowego koloru pręgi i ułożona na półmisku placu Marsowego w kształt podłużnego z pozaokrąglonemi kątami czworoboku Nie dziw przeto, że cesarzowi ten budynek się nie podobał. Mogę się pochwalić, że jestem jednakowego pod tym względem z potężnym władzcą gustu. Bo i mnie się pałac wystawy nie podobał. Spodziewałem się czegoś piękniejszego, wspanialszego, czegoś takiego, dlaczegoby dwa pałace poprzednich powszechnych wystaw, z których jeden wznieśli Anglicy w Hyde-parku, drugi sami Francuzi na Elizejskich polach, służyły jako piedestale; spodziewałem się czegoś takiego, co by zmuszało do przyznania, że jest dziełem monumentalném, że jest hymnem zaklętym w kryształ i żelazo i sobie samym na pochwałę wyśpiewanym przez przemysł i handel. Myślałem, że przemysł i handel, pomawiane o ultra-prozaizm, zechcą tym razem pomawiającym je zrobić na złość i wynajdą sobie najpoetyczniejszego budowniczego i zapłacą mu ile zechce i zobowiążą go, ażeby im postawił pomnik, godny tego rozgłosu i znaczenia, jakie nabrały w świecie. Przemysł i handel myślałem sobie w duchu, zbliżając się po raz pierwszy do pałacu wystawy — wysadziły się zapewne na jakieś arcydzieła i przesadziły. Musi to być coś imponującego, bądź powagą do któréj przemysł i handel roszczą poniekąd słuszne pretensye, bądź pięknością, o którą im wprawdzie nie bardzo chodzi, ale przecie. Wyobraźnia przeto moja stawiała mi przed oczy jakąś świątynią, albo przysiadłą, ciężką, lecz nakazującą poszanowanie bijącym w oczy wyrazem potęgi, ujętéj w harmonią rozmiarów, albo też lekką, powiewną, przejrzystą, wyrzuconą w powietrze niby umykające do góry echo cudnéj pieśni. Spieszyłem do oglądania tego arcydzieła, paliło mi się pod podeszwami i znalazłem (przepraszam za porównanie) kiełbasę, czy jeżeli wolicie, kiszkę na półmisku.

Zaprawdę powiadam wam, łaskawi czytelnicy! przemysł i handel nie mogły się fatalniéj spisać, nie mogły zawiesistszego zrobić fiasco, jak z tym leżącym pałacem. Gdybyż były zapowiedziały, że to będzie szopa, zbudowana ze wszystkiemi szykanami, byłoby jeszcze pół biedy. Człekby poszukiwał szykanowań w owéj szopie i zadowolniłyby go zapewne różne architektoniczne sztuczki, w które do zbytka obfituje. Lecz pałac! pałac? — w pałacu, zwłaszcza tak okrzyczanym, szuka się czegoś innego, jak samych tylko sztuczek. Szuka się najprzód frontonu, fasady, przed którą się staje i tnie gapia. Pałac wystawy fasady, we właściwém tego wyrazu znaczeniu, nie posiada albo raczéj posiada tyle fasad, ile ma punktów na

rowiéj, aby tego lub owego pisma ani sam nie trzymał ani w jakikolwiek sposób wspierał," a tém samém przekreślać pośrednio niedwuznaczny artykuł ustawy konstytucyjnéj? Otóż, co do nas, pozwalamy sobie, jeżli się bardzo mocno nie mylimy, objawić niniejszém przekonanie, że żadnéj władzy administracyjnéj w obrębie monarchii pruskiéj prawo wydawania podobnych zakazów nie służy i że rozporządzenie z dnia 12 lutego 1867 regencyi poznańskiéj co do Oświaty, polega z jednéj strony na niezupełnie dokładném rozpatrzeniu się w granicach swego stanowiska, z drugiéj na przeświadczeniu, iż żywioł, do którego rozporządzenie to wystósowane, w przyrodzonéj sobie pokorze skłoni ulegle głowę i nie będzie śmiał zgrzeszyć, choćby nawet najbardziéj uzasadnionym przeciw niemu protestem. Wychodząc z tego stanowiska, sądzimy daléj, iż jak rejencyi poznańskiéj nie służy według naszego zdania prawo „surowego wzywania" kogobądź, aby to lub owo pismo nie było przezeń czytane lub abonowane, tak téż inspektorowie szkólni i nauczyciele elementarni, nie zgrzeszą bynajmniéj ani przeciw obowięzującym ich jak wszystkich obywateli państwa prawom krajowym, ani przeciw powinnościom a nawet i bezpieczeństwu swego stanowiska, jeżli pozostaną niezmiennie w dotychczasowym stósunku do czasopisma Oświaty. Rejencya może na polu, na które się w rozporządzeniu swém z dnia 12 lutego rb. puściła, objawiać tylko życzenia, a w gruncie rzeczy jest téż owo rozporządzenie niczém inném, jak, prawda że energicznie nieco objawioném życzeniem, gdyż do rzeczywistych zakazów wśród zagrożeń w razie nieposłuszeństwa, nie ma, jak to już kilkokrotnie powiedziano, w obecnym przypadku żadnego prawa. Życzenie tego rodzaju pozostawia według naszego widzenia rzeczy najzupełniejszą swobodę działania tym, do których się zwraca. Dla tego téż, uważając Oświatę za czasopismo użyteczne już dzisiaj a zapowiadające większe jeszcze korzyści na przyszłość, pozwalamy sobie objawić niepłonną nadzieję, że tak księża i nauczyciele, jak i obywatelstwo nasze, nie pozwolą upaść owemu jedynemu pedagogicznemu czasopismu polskiemu, lecz że przeciwnie cała nasza społeczność poda mu odtąd rękę do szczęśliwego przetrwania zgotowanych tak niespodziewanie trudności.

Wiadomości urzędowe.

NPan Jackyl konduktorowi poczty polowéj Kaszner, obecnie pełniącemu usługi w biurach pocztowych w Poznaniu nadać powszechną oznakę honorową na wstędze orderu orła czerwonego z białym pasem.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 16 marca.

(T.) Wczorajszy numer Chochlika został skonfiskowany. Niema się rząd czém chwalić, ani my niemamy się czém cieszyć. Skonfiskowano go dopiero po wydaniu tak, że w mieście mnóstwo wszędzie obiega numerów, wolno więc każdemu wydać sąd o tém, co w każdego znajduje się ręku, wolno a raczéj obowiązkiem jest wystąpić przeciw wybrykom, które do najwyższego stopnia każdego uczciwego i szlachetnego człowieka oburzyły. W numerze tym zapomniał się redaktor Chochlika tak dalece, że nietylko zmięszał z błotem sejm cały, że zbezcześcił jednego z najzasłużeńszych posłów naszych, ale dopuścił się tego, że nietylko jego w obrzydliwéj przedstawił karykaturze, ale nawet zacną jego małżonkę przedstawił w obrazku jako Ewę w rajskim stroju. Przeciw ostatnim krokom posła tego w sejmie naszym wystąpiły wszystkie pisma bez wyjątku, wystąpił Czas, Gaz. Nar. i Dzien. Pozn., ale każde z nich, niezgadzając się ze zdaniem posła, szanowało je, jako zdanie człowieka uczciwego, człowieka nietylko wielkich zdolności, ale i wielkiego charakteru, wielkich zasług. Głosy dzienników przeciw wspomnianego posła postępowania w kwestyi reichsratowéj nieubliżały mu, nieubliżały dziennikom, nieubliżały narodowi. Atak Chochlika wszelkie jednak przebrał miary; patrząc na to pismo trudno oczom własnym wierzyć, trudno pogodzić się z myślą, że to pismo polskie w ten sposób o jednym z najzasłużeńszych patryotów polskich się wyraża, trudno niespłonąć wstydem na myśl samą, że się znalazła wśród nas ręka, która się ważyła targnąć na biedną kobietę, dla tego jedynie, że jéj mąż nie miał szczęścia zasłużyć sobie na względy u redaktora takiego Chochlika. Okropnie nisko upadlibyśmy, gdybyśmy z zimną krwią patrzeć mogli na poniewieranie dobréj sławy cudzéj, zdobytéj kilkudziesięcioletnią mozolną pracą i długoletniém więzieniem, do najwyższego stopnia bylibyśmy zdemoralizowani, gdybyśmy pozwalali na bezkarne plugawienie naszych zacnych Polek. Cóżby wrogi nasze powiedziały o nas, widząc, że milcząc potakujemy tak bezecnym konceptom ludzi bez serca i sumienia? Niemam dość słów silnych aby wyrazić oburzenie powszechne z powodu tego zamachu na wszystkie szlachetniejsze uczucia i choć wiem; na co się narażam, bo nie wątpię, że mnie uczci Chochlik jakimś epitetem sobie właściwym, nie waeham się ani na chwilę, by zaprotestować uroczyście w imieniu całego dziennikarstwa polskiego przeciw tego rodzaju wybrykom; przechodzącym granice wszelkie, nie powiem już dobrego wychowania, ale prostéj przyzwoitości. Dziś zbezczeszczono żonę pana Z., jutro sponiewieranoby córkę pana X., a za tydzień wywleczonoby z grobu i opluto matkę pana Y. Żadne z najrozpasańszych pism zagranicznych nie pozwoliłoby sobie takiego żartu względem prostéj lafiryndy, jakiego sobie pozwoliło pismo w polskim wydawane języku względem najzacniejszéj małżonki najszlachetniejszego z przywódzców narodowych. W krajach, gdzie panuje wolność prawdziwa, w krajach konstytucyjnych, jeżeli poseł jaki istotnie utraci zaufanie swych wyborców, objawiają mu oni swoje z postępowania jego niezadowolenie, ale objawiają w sposób godziwy. Pytam się, czy poseł nasz, o którym mówię, utracił istotnie zaufanie nasze? Pytam się, czy w razie, gdyby sejm rozwiązano i nowe rozpisano wybory, nie wybranoby go ponownie posłem? Pytam wyborców, czy w razie, gdyby kto poddał myśl wystósowania adresu nieufności do niego, czy na tysiąc kilkuset, którzy mu swoje dali głosy, znalazłoby się dziesięciu, którzyby z czystém sumieniem, z własnego przekonania, iż istotnie poseł ów złego dopuścił się postępku, mogli taki adres podpisać? Jeszcze sub judice lis, kwestya, kto miał słuszność, jeszcze nierozstrzygnięta i jakkolwiek niezgadzam się z najnowszemi w sprawie reichsratowéj krokami, mam nadzieję, że ci sami, którzy dziś na niego rzucają kamieniem potępienia, którzy go obrzucają błotem, czapkować przed nim, na rękach nosić go będą. Obelgi wyrządzane teraz szanownemu posłowi temu nieubliżają mu, ubliżają one obelg tych sprawcom, ubliżają publiczności, którą w ten sposób krzywdzą drugich chcą bawić. Nie dla polskiéj to publiczności pokarm, odrzućmy go ze wzgardą, jeżeli nie mamy sobie wydać świadectwa, żeśmy znikczemnieli, żeśmy nie godni wolności.

Paryż, 16 marca.

△ Jakem doniósł, posiedzenie wczorajsze ciała prawodawczego zajęły dwie mowy; pp. Garnier-Pagès i Emila Ollivier. Przedstawiciele rządu nie odpowiedzieli na mowę p. Thiersa, chcąc dać nasamprzód wolność objawienia się wszystkim przekonaniom i pozostawić sobie ostatnie słowo. P. Garnier Pagès oświadczył na początku w imię polityki nowéj, zupełnie przeciwnéj polityce tradycyi, którą przedstawiał p. Thiers, każde państwo musi wywierać wpływ na mocarstwa sąsiednie, ale wpływ ten może być moralny albo téż na sile oparty. Zapewnienie sobie przewagi materyalnéj kosztowało Francyą przeszło 10 miliardów w ciągu 15 lat ostatniego panowania a kosztuje rocznie prawie 740 milionów, a rólnictwo i przemysł tracą ze 250 milionów rocznie przez odciągnięcie rąk od pracy dla użycia ich w armii. Wszystkie te wysiłki do niczego nie doprowadziły. Pierwsze cesarstwo zakończyło się na Waterloo; wojna krymska, podczas któréj nic nie zrobiono dla Polski, nie dała żadnego trwałego rezultatu. Późniejsze usiłowania na korzyść Polski, również się na niczém skończyły. Wyprawa do Meksyku skończyła się najsmutniéj. Występowanie z bronią w ręku w sprawie włoskiéj przez samychże Włochów odpychane było w roku 1848. Włochy, zmuszone okolicznościami, zmieniły wprawdzie potém przekonanie, ale wmięszanie się Francyi w sprawę Wenecyi w ostatniéj wojnie słusznie oburzyło dumę narodową Włochów. Tenże krok oburzył i Niemcy. Takie skutki zawsze wywołuje działanie zbrojne, lecz podobne mają i traktaty na sile oparte, jedyną gwarancyą stałego porządku rzeczy są zasady. W roku 1848 obudziła się dążność do jedności niemieckiéj, wyrosła ona na gruncie patryotyzmu, którego nie można potępiać w Niemczech, pochwalając go we Francyi. Naród niemiecki chciał dokonać jedności przez wolność, rząd pruski chciał uczynić toż samo przez despotyzm. Walka trwała dosyć długo w samychże Prusiech i w ostatecznym rezultacie widoczną jest rónica między zjednoczeniem Włoch a zjednoczeniem Niemiec przez Prusy. Wojsko włoskie z radością przyjęte w Wenecyi; pruskie z rozpaczą w prowincyach świeżo zabranych. P. Bismark nie zrobił Niemiec, ale zrobił powiększone Prusy; powołuje się on jedynie na prawo mocniejszego i nie zdolen utworzyć nic trwałego, nic coby Francyą niepokoić mogło. Równowaga europejska została zgwałconą, ale zasada ta już się zestarzała, służąc za płaszczyk do tyla nadużyć przeszłości. Jedno jest tylko przymierze stałe, przymierze narodów; na niém Francya oprzeć się musi. Próżno jéj mówią o granicach naturalnych, granice naturalne nie leżą w górach ani rzekach, ale w poczuciu i patryotyzmie ludności. Zwiększenia terytoryalne prowadzą najczęściéj do słabości, jak tego dowiodła między innemi Austrya, która, chcąc zatrzymać Wenecyą, nie mogła mieć dosyć wojska przeciw Prusakom; a i to wojsko, jakie miała, nie walczyło z zapałem. Mówca, odwołując się do wspomnień parlamentu niemieckiego z 1848 roku, dowodzi, że Francya i Niemcy ukonstytuowane na podstawie wolności najzupełniéj porozumieć się mogą, ale stawianie armii, mającéj liczyć 1,200,000 żołnierza, armii, któréj organizacya świadczy o zamiarach zaczepnych, nie może wcale wzbudzać zaufania. Narody wspierać się wzajem powinny na drodze rozwoju materyalnego i moralnego, oraz na drodze wolności, do któréj wszystkie wzdychają i pocóżby więc walczyć z sobą miały. Zniesienie kary śmierci będzie uwieńczeniem tego dzieła pokoju. Powinna nastąpić aglomeracya narodów, ale nie na drodze despotyzmu, lecz na drodze wolności.

P. Emil Ollivier, który następnie głos zabrał, sprowadził rozprawy z tych sfer idyllicznych a wziął sobie za cel najbliższy dowieść mylności twierdzeń p. Thiersa. Mówca sądzi przedewszystkiém, że nikt Francyi nie zagraża, że rezultatem systematu politycznego p. Thiersa musi być albo poniżenie albo wojna. Mowa p. Ollivier, który wstąpił na mównicę w czapeczce czarnéj, zupełnie podobnéj do czapeczki p. Rouhera, była najlepszym dowodem odosobnienia p. Olliviera w izbie. Opuścił on opozycyą, a większość go nie przyjmuje, ztąd walczyć on musiał z niesfornością słuchaczów i oświadczył na wstępie, że tylko w swojém własném przemawia imieniu. Dowodził on, popierając swe rozumowanie cytatami różnych znakomitości, że skutek nie może nigdy służyć za criterium słusznéj polityki, jak tego p. Thiers wymaga. Interes nie może być podstawą polityki, bo go trudno określić i zmienia się co chwila. Traktaty winne być szanowane, ale cóż, jeżli jak np traktaty z roku 1815 zawierają rzeczy słuszne i niesłuszne. Zazdrość, zakładając swą potęgę na upadku sąsiadów, nie może być polityką wielkiego narodu jak Francya. Pozostaje zasada narodowości, ale pod tym względem trzeba się przedewszystkiém dobrze porozumieć. Jedni szukają z zjednoczenia ludności, mówiącéj pewnym językiem i zamieszkującéj pewną przestrzeń, na drodze zmuszenia do uznania i przyjęcia zjednoczenia tych wszystkich, którzy je odpychają. Inni opierają to zjednoczenie na wolnéj woli ludności. We Włoszech np. występują obie zasady; stronnictwo ruchu wyznaje pierwszą, stronnictwo umiarkowane występuje w imię drugiéj. Rząd francuzki zawsze tę drugą zasadę wyznawał. P. Thiers, potępiając zasady narodowości, mylił się, mięszając takowe z rasowością. Jeżli aglomeraty, na rasowości oparte, szkodzą postępowi, tedy zjednoczenie na podstawie dobréj woli jest jego dźwignią i prowadzi do idei ojczyzny. Temu zjednoczeniu narodów w imię zasady prawdziwéj narodowości pod żadnym pozorem przeszkód stawiać nie należy. P. Bismark, powołując się na zasadę narodowości, niesłusznie czyni, bo zabierając nie chcące go prowincye oraz wcielając Poznańskie do Niemiec, dz ała jedynie przemocą. W Niemczech odróżniać należy zabory i zjednoczenie.

Przechodzi następnie mówca do ocenienia polityki francuzkiéj i znajduje, że rząd wszędzie najsłuszniéj postępował. Rząd starał się przeszkodzić wojnie w Niemczech, proponując konferencye, ależ Austrya odepchnęła tę propozycyą. Miała ona nadzieję pobicia landwery pruskiéj, ona to wojny chciała. Zjednoczenie Niemiec przez p. Bismarcka dokonane, rozwinie się jeszcze, ale to wcale nie poniża Francyi. Gdyby mówca sądził przeciwnie, radziłby natychmiast rozpocząć wojnę. Niemcy potężne nigdy się nie połączą z Rosyą, z którą przymierze jest dla nich polityką rozpaczy. Niemieccy znakomici mężowie uważali zawsze Rosyą za głównego nieprzyjaciela a to usposobienie narodu wpływało i wpływać będzie na politykę rządu pruskiego.

Na zakończenie mówca w imieniu narodu francuzkiego podaje przyjazną rękę p. Sybel, który tak sympatycznie odzywał się do Francyi

Dzisiejsze posiedzenie ciała prawodawczego rozpoczęło się od nie wiele słuchanéj mowy hr. Latour. Następnie zajął mównicę p. Rouher, zwykłym sobie sposobem broniąc polityki rządowéj. Mowa jego, jak zwykle, dobrze przez izbę przyjęta. Mówca sądzi, że obawy porozumienia Prus z Rosyą całkowicie są płonne. Prusy bowiem, stawszy się same potężnemi, zapewne nie zbyt są skłonne do poparcia Rosyi, aby do większéj od nich doszła potęgi. Po ministrze stanu zabrał głos p. Juliusz Favre, ostro krytykując mowę cesarską. Prezydujący co chwila wzywa mówcę do porządku, posiedzenie burzliwe. Spodziewać się można, że izba dzisiaj do wotowania przystąpi, dając zupełne wotum zaufania rządowi.

PRUSY.

Berlin, 18 marca. Dzisiejsze posiedzenie plenarne parlamentu północno-niemieckiego rozpoczęło się o godzinie 10¼ z rana. Galerye były przepełnione publicznością; w loży środkowéj zasiedli książę Karól pruski, książę August wyrtembergski, książę Mikołaj nassawski. Przy stołach komisarzy rządowych zabrali miejsce ministrowie hr. Bismarck, Roon, tajny radzca Savigny, rzeczywisty tajny radzca legacyjny Koenig i liczni reprezentanci państw związkowych. Na wniosek marszałka Simsona upoważnił parlament trzech swoich marszałków, ażeby ci w imieniu jego złożyli królowi Wilhelmowi życzenia w rocznicę urodzin jego przypadającą w dniu 22 bm. Następnie przystąpił parlament do obrad nad przedmiotami na porządku dziennym umieszczonemi, mianowicie nad rozdziałem I i II projektu do konstytucyi (terytoryum Związku, prawodawstwo Związku). Poseł Groote wniósł, ażeby wyznaczono komisyą, któraby opracowała całkiém inny projekt do konstytucyi; wniosek ten odrzucono prawie jednogłośnie. Następnie odczytano wnioski o zmiany niektórych ustępów, podane przez posłów Carlowitza, Schradera, Kitza i Zachariä. Rozprawy rozpoczęły się nad rozdziałem I projektu do konstytucyi północno-niemieckiéj. Art. I. Terytoryum Związku składa się z państw Prus i Lawenburga, Saksonii, Mecklenburg-Schwerin, Sachsen Wejmar, Mecklenburg- Strelitz, Oldenburg, Braun-

---

obwodzie. Z któréj strony zajść, wszędzie jednakowy, do znużenia i znudzenia jednakowy. Od mostu Jena, od szkoły wojskowéj, z alei Bourdonnaye i Suffren, z każdego punktu prezentuje się jednym i tym samym sposobem. Nie uwydatnia się w nim przód, ani tył, nie ma boków, nie ma w nim téj rozmaitości niespodziankowéj i rozmaitości harmonijnéj, co to w każdéj rzeczywiście pięknéj budowli zmusza widza do zatrzymania się na każdym kroku i zachwycania się co moment. Widocznie architekcie chodziło o to i o to wyłącznie, ażeby zwiedzającym wystawę budowla pałacu nie sprawiała dystrakcyi.

A jeżeli mu o to chodziło, to dopiął swego jaknajzupełniéj. Pałac dystrakcyi nie sprawi. Pod tym względem należy się mu jaknajwiększa pochwała, na któréj możnaby zakończyć opis zewnętrzności téj, jak ją z urzędu nazywają, świątyni pokoju, gdyby nie żal, który bierze na myśl, że budownictwo z materyałów, jakie w naszych czasach do rozporządzenia swego dostało, nie zrobiło jeszcze użytku, do jakiego zdaje się sama natura je przeznaczyła. Gdyby średniowieczni architekci, zamiast kamienia posiadali byli żelazo i kryształ, cóżtoby za cuda byli po sobie zostawili! Za tumami trzebaby chyba gonić okiem za obłoki, a drzeć, ażeby one nie podniosły się z ziemi, jak pianka lub piórko i nie uleciały pomiędzy gwiazdy. Do zadość uczynienia warunkowi lekkości budowniczéj nic się tak nie nadaje jak żelazo, pozwalające się wspinać i wspinać bez końca i urzeczywistnić w jakiéjś części przynajmniéj legendę o wieży Babel. Czemuż z téj właściwości żelaza dotychczas nie skorzystano? Anglicy przynajmniéj próbowali. Ich kryształowy pałac w Hyde-parku zdradzał ochotę, pewien rodzaj arrière pensée, z użytkowania żelaza w celach architektonicznéj lekkości. Lecz na téj próbie poprzestali. Anglikom wszakże się nie dziwić. Nie ich to rzecz. Oni spróbowali i przekonani się, że do tworzenia architekturalnych arcydzieł potrzeba przedewszystkiém gieniuszu twórczego, posiłkowanego gustem, poczuciem piękna. Oni do tego poczucia z natury nie są usposobieni. Wyspiarska flegmatyczność przeszkadza im tworzyć powietrzne ideały. Dali więc temu pokój i dobrze zrobili. Francuzi podchwycili rzecz i nachwalili się z góry, nachwalili!.. Przypominam sobie otrąbianie tryumfu przed tém, nim pałac powszechnéj wystawy na Polach Elizejskich został zbudowanym. Miał to być ósmy cud świata, tém cudowniejszy, że pomysł do niego opartym był na „szczęśliwéj kombinacyi" kamienia i żelaza. Z téj szczęśliwéj kombinacyi w rezultacie wypadła fabryka, mająca tę przynajmniéj dobrą, sprawiającą pewne estetyczne zadowolnienie stronę, że się wzuosi nie leży i że ją widać. Piękna czy brzydka, ale się prezentuje, nie chowa, nie zasłania oblicza niby wstydząca się wieśniaczka rąbkiem fartucha. Poczucie piękna Francuzom nie dopisało, lecz nie dali oni za wygraną, jak Anglicy. Wzięli się do tworzenia daléj i stworzyli... szopę. W potocznéj mowie nazywa się to: wpaść z deszczu pod rynnę. Zrobili źle, chcieli się poprawić — i poprawili się... z pieca na łeb.

Doświadczenie uczynione na pałacach wystawy ważną jest wskazówką do ocenienia istoty gieniuszu francuzkiego we względzie gustu. Mają Francuzi gust, tego im zaprzeczyć nie można — lecz w odniesieniu do drobiazgów, do tych efemerycznych błyskotek, którym przeznaczonym jest żywot motyli, do tych dziwactw imaginacyi, które bawią, które wszakże zachwycić i zachwytu w ciągłém natężeniu utrzymać nie są w stanie. Z tego powodu Paryż, Francyi stolica, stał się stolicą mody, któréj przedmiotem jest najpiękniejsze dzieło natury — kobieta. To najpiękniejsze dzieło już gotowe i dla tego że gotowe, a więc nie wymagające wysileń imaginacyi, wzięli oni i upiększają.

Wielgo mi rzecz!.. powie szlachcic z pod Ryczywoła i ja za nim, a za nami może się téż tam jaki chór potwierdzenia sformuje pomiędzy czytelnikami. Upiększać przedmiot, upiększenia, ściśle rzecz biorąc, nie potrzebujący, przebierać go raz tak drugi raz owak, dziś wydymać w balon, jutro wyciągać w glistę, sztukować i obtykać, próbować upiększeń na różne sposoby i co dnia sposób zmieniać, nie wielka to, zaiste, sztuka. To dowodzi skłonności większéj niż u innych narodów, do bawienia się cackiem, które Bóg stworzył, nie dowodzi geniuszu twórczego. Jakoż Francuzi w dziedzinie mody pierwsze trzymają miejsce, w dziedzinie sztuki nie zdobyli się na nic oryginalnego. A że wzniesienie gmachu nie jest dziełem mody, przeto, spróbowawszy go wznieść na Polach Elizejskich, skończyli na tém, że go położyli na Placu Marsowym. Mojém zdaniem, powinniby już na tém poprzestać. Niechby dalsze próby zbudowania świątyni pokoju podjęła ojczyzna Michała Anioła. Może téż tam strzeli pomysł, który zużytkuje żelazo i kryształ na wiecznietrwały pomnik dla przemysłu i handlu, pomnik, rozumie się, piękny: bo tegoż przecie po pomnikach się wymaga.

Czy przemysł i handel zdobędą się na coś podobnego? Ha! spodziewajmy się. Powiadają, że dobro i piękno są to dwie siostry rodzone, idące w parze nierozłącznie i spojone ze sobą, niby bracia siamscy. Przemysł i handel twierdzą, popierając twierdzenia niewyczerpanemi i niezbitemi dowodami, że są dobrém, sprowadzającém na ziemię raj, wyrażający się błogosławieństwem pokoju, tryumfem pracy, panowaniem sprawiedliwości. Więc obok tego dobra powinnoby być i piękno. Jakoś go jednakże jeszcze nie ma. Napróżno szukamy go w licznych na miliony wyrobach, na obstalunek fabrykowanych ze starożytnych i średniowiecznych wzorów. Wzory pozostają wzorami; kopie dochodzą niekiedy doskonałości, wzbudzającéj podziw, lecz nie przestają być kopiami, z fotograficzną wiernością naśladującemi arcydzieła. Na oryginalną twórczość nasz wiek jeszcze się nie zdobył. Czy się zdobędzie? zobaczymy, a dla zobaczenia, dla wystawienia przemysłu i handlu na nową próbę, pragnąłbym (jest to moje osobiste pragnienie), ażeby następna powszechna wystawa odbyła się we Florencyi, ażeby téż Włosi stanęli do popisu z pałacem.

Trudno bo téż (przyznać należy) i sprostać zadaniu, którego rozwiązanie wymaga zadośćuczynienia dwom warunkom: piękna i użyteczności. Potrzeba je pogodzić w pałacu, przeznaczonym na wystawę industryi. W pogodzeniu — cała sztuka.

Warunkowi pierwszemu pałac wystawy na Placu Marsowém nieuczynił zadość. Cały pomysł od początku do końca i we wszystkich szczegółach, zdaniem mojém, do podzielania którego nikogo nie przymuszam, jest chybionym. Bo nie tylko struktura nie zadowalnia, ale także i miejsce, na którém ów pomysł wykonano i ozdoby, któremi go podeprzeć usiłowano. Plac Marsowy leży w dole. Na tym placu postawiono pałac i otoczono go parkiem, który zapełniono różnemi budowlami. Schowany więc schowano jeszcze bardziéj, maskując go ze wszystkich stron. Tu się wysoko do góry wznosi latarnia morska w kształcie blaszanego cylindra sztorcem postawionego, ówdzie świątynia, tam chińska pogoda, daléj moskiewska sielanka, daléj coś jeszcze. Za niemi kryje się pałac, zarumieniony ciemno-wiśniowym kolorem i nie występujący nigdzie w takiéj perspektywie, któraby dla niego pierwsze zapewniała miejsce. Perspektywa spycha go na drugie, na coś dodatkowego, na rodzaj przyczepki do budynków wyskakujących. Patrząc nań, naprzykład, z poza świątyni, zgrabnego budyneczku, postawionego na lewo od głównego wnijścia, zdaje się, że to kościół a za kościołem klasztor, którego dach ojcowie zakonni zużytkowali na oranżeryą. Brak perspektywy postarano się wynagrodzić przez otworzenie widoku na prawym brzegu Sekwany, wznoszącym się lekką do góry pochyłością. Ztamtąd można okiem całość ogarnąć, ale z góry, więc promieniem ukośnie od oka widza do pałacowych ścian idącym i zawsze na drodze przeszkody napotykającym. Zresztą perspektywa z góry, chociażby przeszkód żadnych nie było, nigdy nie jest dogodną. Widoki à vol d'oiseau przygniatają oglądane przedmioty do ziemi.

Ale jeżeli pod względem piękna nie rozwiązał pałac wystawy zadania, za to rozwiązał je pod względem użyteczności. W téj mierze, jeżeli się kiedy rozpiszę, spodziewajcie się, łaskawi czytelnicy, długiego hymnu pochwalnego. Będę niewyczerpanym w pochwałach, a nie myślcie, ażebym się do chwalenia bez powodu nastrajał. Mam do tego powód w wewnętrznym rozkładzie pałacu, w rozkładzie, który jest nadzwyczaj dogodnym, pomimo, że pomysł do niego nie jest nowym ani oryginalnym. Wziętym on jest z więzienia celkowego. Znacie konstrukcyą tych więzień, opierającą się na tém, że kurytarze rozchodzą się w promienie gwiazdy z jednego punktu środkowego. Ten system liter. Inie zastósowanym został do pałacu wystawy. Jest w nim punkt środkowy, z którego rozchodzą się ulice, dzielące całą przestrzeń na tyle wycinków, ile państw stanęło do współzawodnictwa w téj walce pokojowéj. Ulice noszą nazwy państw: pruska, austryacka, moskiewska, chińska, angielska itd. Przylegający do każdéj ulicy wycinek przeznaczonym jest na wystawę płodów i wyrobów tego państwa, którego nazwę ulica nosi. Wycinki są nierówne, jedne większe drugie mniejsze, stósownie do znaczenia, jakie ma to lub owo państwo w przemysłowo handlowym względzie. Niektóre mają kształt wąziutkich parków. Każdy wycinek, idąc od środka ku zewnętrznemu obwodowi, coraz to się rozszerza, a wyszedłszy z pałacu wchodzi w park, gdzie formuje poletek, wypuszczony do użytku każdego państwa z osobna. Tym sposobem każde państwo posiada swój oddzielny ogródek, w którym może sadzić kwiatki i warzywa, lub budować, co mu się podoba. Zaiste nic praktyczniejszego a zarazem prostszego nie można było wymyślić. W dawniejszych wystawach trzeba się było tłuc, jak Markowi po piekle, trzeba było błądzić, ażeby dostać się do oddziału tego lub owego państwa. W teraźniejszéj, główną aleją dochodzi się do środkowego punktu, staje się i ogląda dokoła, ulice rozchodzą się w promienie gwiazdy, napisy zastępują miejsce przewodników. Któżby to się był spodziewał, że system celkowych więzień tak dobrze zastósować się da do świątyni pokoju!...

Tego wykrzyknika nie bierzcie, na Boga! w znaczeniu szykany. Ganię przecie otwarcie, co wydaje mi się, iż na naganę zasługuje i z równąż otwartością chwalę, bez żadnéj arrière pensée. Dogodność jest wielka; rozkład wystawy nie może być lepszym. Nikt temu nie winien, że rozkład ten zbiegł się w tożsamości z rozkładem udoskonalonego więzienia. Jest to rzecz przypadkowa, a za przypadek — któż kiedy odpowiada?.. Szkoda tylko, że użyteczność, która się w ten przypadkowy wyraziła sposób, nie dała się pogodzić z pięknością, szwankującą na każdym kroku. Jednakże ten brak piękności jest tylko brakiem piękności i niczém inném. Nie mówię i utrzymywać nie myślę, że pałac wystawy jest brzydkim. Pomiędzy dwiema skrajnościami mnóstwo jest stopni pośrednich. Może być ani pięknym, ani brzydkim i takim właśnie jest. Smak, który pomysłowi téj budowli przewodniczył, był smakiem bankiera, urządzającego salony do przyjmowania dystyngowanych gości, tym smakiem podszytym zarozumiałością i lękliwością, napuszystością i skromnością, sprawiającym, że imaginacya w bujaniu swojém ulega wędzidłu, które ją co chwila szarpie i wybujać nie pozwala. Gdyby nie to wędzidło, kto wie, czy przemysł i handel, rozporządzające takiemi olbrzymiemi zasobami, środkami i materyałami, nie udarowałyby ludzkości w XIX wieku ósmym świata cudem.

schweig, Sachsen- Meiningen, Sachsen- Altenburg, Sachsen-Coburg-Gotha, Anhalt, Schwarzburg-Rudolstadt, Schwarzburg- Sondershausen, Waldeck, Reuss starszéj linii, Reuss młodszéj linii, Schaumburg-Lippe, Lippe, Lubeki, Bremy, Hamburga i z części w. księstwa Heskiego, położonego na północ od Menu. Liczba posłów, zgłaszających się do głosu jest niezmiernie wielka. Nasamprzód przemawia poseł Bockum-Dolffs za projektem, następnie poseł Kantak przeciwko projektowi. Odkładając na późniéj podanie czytelnikom naszym głosu szanownego posła w dosłownem tłómaczeniu podług zapisków stenograficznych, dziś musimy się ograniczyć na streszczeniu jego mowy. Poseł Kantak powiada: Wstępując tu w pośród was na mównicę parlamentu północno-niemieckiego, uprzytomniam sobie wielkość i ważność chwili dla was i narodu niemieckiego. Jakkolwiek zapatrywania się wasze rozmaite być mogą co do środków i dróg prowadzących do celu, na jedno przecież z rządem się zgadzacie, że w mowie będący projekt do konstytucyi ma być początkiem zjednoczenia się całych Niemiec. Oświadczam, że pojmujemy dążenia wasze, że je pochwalamy i uznajemy i że otwarcie życzymy sobie, ażeby były pomyślnym skutkiem uwieńczone i to całkowitym skutkiem, tak aby Związek północno-niemiecki był jedynie stopniem do zjednoczenia całych Niemiec. Czyżbyśmy téż mogli życzyć czego innego. Jednolite Niemcy zajmą w obec nas zupełnie inne stanowisko, jak państwo Pruskie. Gdyż wielkie niemieckie państwo przyczyni się do ukształtowania innego trzech wielkich państw, które tworzyły święte przymierze, a to będzie miało wpływ na nasz stósunek. Stanowisko, jakie do w mowie będącéj kwestyi zajmujemy, wyłożyliśmy w poprawce, podanéj do ostatniego adresu pruskiéj izby poselskiéj, w któréj wypowiedzieliśmy, że zasada narodowości, postawiona dla Prus i Niemiec i nas uprawnia do nadziei, że prawa członków polskich państwa pruskiego uznane będą. Naturalną jest, że zajście to z radością witamy, my, w których od lat stu zasadę narodowości obrażono jak najdotkliwiéj, my, którzyśmy zasadę tę zawsze reprezentowali i dla których nie było żadnéj ofiary za wysokiéj, ażeby ją przeprowadzić. Tém więc bardziéj żałuję, że daję powód do pierwszego tonu dysharmonijnego; muszę jednakże to uczynić, gdyż zamierzacie rozpocząć sprawiedliwe dzieło narodowe niesprawiedliwością dla innéj równie uprawnionéj narodowości. My Polacy należymy faktycznie do państwa pruskiego, ponosimy jego ciężary i używamy praw do tego przywiązanych; lecz nie jesteśmy Niemcami, nie jesteśmy częścią ludu niemieckiego, nie mamy téż zatém nic wspólnego ze Związkiem, utworzonym ku obronie interesów niemieckich. Nie tylko wy, panowie, lecz i my mamy przeszłość narodową, tysiącletnią historyą, narodowe obyczaje i zwyczaje, narodowe prawo i, jeżeli Bóg pozwoli, i przyszłość narodową. Panowie pojmujecie interesy niemieckie i niemieckie potrzeby, lecz nie pojmujecie naszych potrzeb i naszych praw. Jakiém prawém chcecie w chwili, w któréj zamierzacie na zasadzie prawa stanowienia o sobie utworzyć nowe państwo, zasady téj się zaprzeć i nas przemocą naszéj woli wcielić do obcego państwa? Ludność wypowiadała wolę swą zawsze niewątpliwie, ile razy do tego miała sposobność: we Frankfurcie, Erfurcie itd. sławni historycy nazwali rozbiór Polski zbrodnią polityczną; dotąd ciężyła wina podziału jedynie na absolutyzmie, serce ludu sympatyzowało z usiłowaniem pognębionego narodu do zjednoczenia się; nie zwalajcie, panowie, przez uchwałę waszą winy z barków absolutyzmu na barki ludu, który reprezentujecie! Następnie mówca rozbiera międzynarodową stronę kwestyi polskiéj i podaje rozmaite cytaty z traktatu wiedeńskiego, któremi udowodnia, że Polacy mają prawo żądania reprezentacyi narodowéj i instytucyi narodowych; następnie powołuje się mówca na odezwę króla Wilhelma III, który wyraźnie uznał samodzielność W. Ks. Poznańskiego. W końcu dodał: Oświadczam przeto w imieniu moich ziomków polskich;

„Zważywszy, że podług przedłożonego parlamentowi projektu do konstytucyi północno-niemieckie państwa zawierają „„wieczny związek ku obronie terytoryum Rzeszy i obowięzującego w jéj granicach prawa, jak niemniéj ku pielęgnowaniu dobrobytu niemieckiego ludu““, a tém samém tworzą z własnego popędu niemieckie państwo Związkowe na podstawie narodowéj;— zważywszy; że taki projekt do konstytucyi wciela do północno-niemieckiéj Rzeszy podległe koronie pruskiéj, dawniéj polskie części kraju, które ani do niemieckiego państwa, ani do dawnéj niemieckiéj Rzeszy nigdy nie należały; — zważywszy, że zasada narodowości i prawo stanowienia o sobie wymaga, aby naród, który na zasadę tę powołuje się ze względu na siebie i na swój rozwój państwowy, i innym narodowościom toż samo przyznał prawo; — zważywszy, że w dalszéj konsekwencyi nowy utwór państwowy, któryby chciał przyłączyć do swoich posiadłości jako część integralną kraje polskiego państwa, rozdartego przez polityczną zbrodnię podziału, wbrew ich woli, żadną miarą nie może się uważać za istniejący prawnie; — zważywszy, że dawnym polskim częściom kraju, do Prus dziś należącym, na mocy międzynarodowych traktatów zapewniono reprezentacyą i organizacyą narodową, jak niemniéj instytucye ku zachowaniu ich narodowości, a że nadto, jak to uznano, wszystkie dawne polskie kraje w granicach z roku 1772, mimo ich rozdziału pomiędzy trzech monarchów, stanowią pomiędzy sobą jednolitą narodowo terytoryalną całość i dla tego polskie posiadłości Prus do innéj narodowéj niemieckiéj Rzeszy wbrew ich woli wcielone być nie mogą (cf. ostateczny układ w Wiedniu z d. 9 czerwca 1815 Art. 1, 2 i 14; traktat pomiędzy Prusami a Rosyą z d. 3 maja 1815 Art. 1, 3, 22—28); zważywszy, że międzynarodowe traktaty ani przez którąkolwiek z stron kontrahujących, ani przez uchwałę reprezentacyi ludowéj jednostronnie zniesione być nie mogą, jak to już uczestnicy traktatu z powodu dawniejszych usiłowań rozszerzenia granic niemieckiéj Rzeszy przez założenie protestów uznali; (cf. okólnik kanclerza hr. Nesselrode z dnia 6 lipca 1848; memorandum francuskiego rządu z dnia 5 marca 1851 do wszystkich mocarstw, które podpisały wiedeńskie traktaty z r. 1815; równoczesną notę lorda Cowley do prezydującego Rzeszy hr. Thun); oświadczają podpisani, powołując się na złożony przez swoich ziomków na posiedzeniu izby deputowanych z dnia 11 września 1866 r. do akt izby poselskiéj protest przeciw projektowi do prawa wyborczego do północno-niemieckiéj Rzeszy, i zgodnie z tymże protestem: że zamierzone na mocy przedłożonego projektu do ustawy wcielenie dawnych polskich części kraju państwa pruskiego do Rzeszy północnoniemieckiéj byłoby pogwałceniem politycznych i narodowych praw Polaków, przysługujących im tak podług boskiego jak przyrodzonego prawa, jak niemniéj na mocy wyraźnych traktatów państwowych, i zakładamy niniejszém uroczysty protest przeciw kompetencyi parlamentu, któremu odmawiamy prawa używania międzynarodowych traktatów jednostronną uchwałą i wcielenia dawnych polskich części kraju państwa pruskiego do północno-niemieckiéj Rzeszy.

Berlin, 18 marca 1867.

Szułdrzyński. Jackowski. Kantak. A. Graeve. Szułdrzyński. Dr. Motty. Donimirski. Dekowski. Wegner. Niegolewski. Chłapowski. Emil Czarliński.“

Protest ten pozwalam sobie złożyć do akt parlamentu. Mówca wręcza marszałkowi dokument. Marszałek nie chce go jednakże przyjąć, zauważając, że oświadczenie to, i tak będzie w stenograficznych zapiskach.

Poseł Kantak (do porządku dziennego). Pomimo to upraszać muszę o przyjęcie oświadczenia tego do akt, jako dokumentu, który wręczamy i do wręczenia którego prawo mamy. (Marszałek dokument przyjmuje i składa go na stół).

Na protestacyą powyższą odpowiada hr. Bismarck mniéj więcéj w następującym sensie: Wszyscy, a zatém i posłowie z Poznańskiego, wybrani jesteśmy dla ukonstytuowania północno-niemieckiego Związku. Na tym fundamencie wezwano mieszkańców do wyborów, jak zaś wykazują akta, wzięli oni nadzwyczajny w tychże udział. Protest wniesiony przez poprzedniego mówcę przeciw Związkowi jest widocznie protestem przeciw jedności monarchii pruskiéj. Protest taki należało raczéj założyć przy zaprowadzeniu konstytucyi pruskiéj. Mówca nie widzi potrzeby bliższego rozbioru treści protestu, występuje tylko przeciw illuzyi, jakoby posłowie narodowości polskiéj byli upoważnienido założenia tego protestu w imieniu swych wyborców. Mieszkańcy dawnéj Rzplitéj polskiéj, pod berłem pruskiém zostający, wdzięczni są za dobrodziejstwa cywilizacyi, jakich doznali od Prus. Dowiedli oni przywiązania swego do monarchii pruskiéj tak podczas peryodycznie powtarzających się polskich rewolucyi, jak podczas wojny duńskiéj i świeżo na polach bitew w Czechach. Następnie powołuje się mówca na sprawozdanie naczelnego prezesa Wielkiego Księstwa o wyborach i przytacza fakta, stwierdzone urzędownie a dotyczące agitacyi ze strony Polaków, mianowicie duchowieństwa; w wyborców polskich starano się wmówić, że chodzi tu o ich wiarę i język, że jeżeli nie będą głosowali na kandydata, zaleconego im przez księży, to nie będzie im wolno mówić, modlić się itd. po polsku. Z Prus Zachodnich dotąd nie nadeszły szczegółowe sprawozdania, z pojedyńczych wszakże doniesień, jakie ma przed sobą, wyprowadza mówca wniosek, że i tam starano się wzniecić podobnież obawy religijne, że księża a za ich wpływem kobiety przyczyniły się tym sposobem niezmiernie do rezultatu wyborów. Świętość stanu duchownego nakazuje wnosić, iż księża wierzyli w to, co mówili swym wiernym; ale w takim razie panuje między nimi nieświadomość stósunków świeckich, o któréj usunięcie rząd starać się musi. W ogóle sądzi mówca, iż jeżli posłowie polscy jakikolwiek osobny od wyborców swych otrzymali mandat, to dotyczy tenże jedynie obrony kościoła katolickiego; gdyby zaś tego okazała się potrzeba, natenczas zarówno rząd jak mówca byliby ich stanowczymi sprzymierzeńcami. W Poznańskiém i Prusach Zachodnich znajduje się 300,000 katolików Niemców, których nakłoniono do głosowania na polskich kandydatów; w ogóle na 2,700,000 ludności znajduje się w obu prowincyach 1,400,000 katolików, Polaków i Niemców. Posłowie polscy nie mają przeto prawa przemawiania w imieniu całéj ludności obu prowincyi, mogliby, co najwyżéj, wystąpić w imieniu owych katolików w ogóle. Tu przechodzi mówca na pole przeszłości dziejowéj. Zakon niemiecki nabył w sposób prawowity części polskie Prus Zachodnich. Polska zdobyła je napowrót i starała się spolszczyć i zaludnić, nie w sposób, jak Niemcy to czynią, lecz ogniem, mieczem i przymusem. Mieszczanie protest przeciw temu opłacali rusztowaniem, w wyludnionych i opustoszałych wsiach osadzano polskich żołnierzy i podoficerów. Mówca nie rozumie, jak w obec podobnych faktów, podobnego gwałtu, pełnionego przez przodków, mogą się Polacy odwoływać do historyi. Pretensye Polski do Prus Zachodnich trwały dopóty, dopóki Polska miała moc utrzymać je w swym ręku. Poznańskie zdobyły Prusy dwukrotnie krwawemi wojnami, posiadają je zaś równie prawowicie, jak Szląsk. Jeżeli Polacy nie uznają prawa zdobyczy orężnych — niech spojrzą na własne dzieje; Polska także powstała w drodze zaborów.

Przywrócenie Polski w granicach 1772 roku jest niemożliwe, bo na to zamało Polaków. Więcéj jak 7½ miliona Polaków nie masz na całym świecie. Milion mieszka w rozproszeniu; w ogóle dawne ziemie Rzeczypospolitéj liczą 24 miliony mieszkańców, zatém owe 6½ miliona Polaków żąda panowania nad 18¾ milionami nie-Polaków. Zachodzi kwestya, czy i te 6½ miliona pragnie polskich rządów, czy pragnie nad sobą rządów i jarzma 300,000 szlachty.

Mówca powołuje się na Galicyą i Polskę pod berłem Rosyi, radzi Polakom, aby zaniechali chęci niepokojenia Europy, Prus i własnéj prowincyi przez ubieganie się za celem, który osiągnąć się nieda, w końcu wzywa ich, aby razem z chłopami polskimi korzystali z dobrodziejstw, jakie im ofiaruje państwo pruskie, aby wzięli udział w ukonstytuowaniu północno-niemieckiego Związku.

Na zakończenie stawia mówca parlamentowi smutny przykład Polski, która, zdaniem jego, upadła dla tego, że wolność jednostki przeniosła nad dobro powszechne i bezpieczeństwo na zewnątrz. — Mowę tę, którą za nadejściem stenogramów w dosłownem podamy brzmieniu, przyjęła izba hucznemi oklaski; w obec sykania ze strony polskiéj zagroził marszałek izby, iż osobiście przeciw posłom sykającym się zwróci.

Po przemówieniu posła Saengera za projektem, zabierali jeszcze głos posłowie nasi: Dr. Niegolewski, Donimirski, Motty. Ponieważ głosy ich późniéj w dosłownem brzmieniu podamy, kończymy referat nasz tém, że artykuł I projektu do konstytucyi Związku północno-niemieckiego przeszedł wszystkiemi głosami przeciwko głosom polskim i głosom posłów Ahlmanna i Kruegera, z Północnego Szlezwigu. Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie wcielono zatém do Związku północno-niemieckiego. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 z południa; najbliższe posiedzenie jutro.

Dra Jana Jacobiego w Królewcu skazano w tych dniach na trzymiesięczne więzienie za obrazę ministerstwa stanu w mowie mianéj na zgromadzeniu politycznem w Królewcu w dniu 12 b. m. Zdaje się jednak, że skazany kary mu naznaczonéj odsiadywać nie będzie potrzebował, gdyż przekroczenie jego popełnioném było przed 20 września, dniem wydania amnestyi dla politycznych przestępców.

FRANCYA.

— L'Opinion Nationale zamieszcza na czele swego najnowszego numeru wiadomość o śmierci Stefana Boguckiego, ucznia szkoły wojskowéj w St. Cyr, zmarłego w skutek ran, odniesionych w Połockiém, podczas ostatniego powstania, i przytacza mowę jenerała de Gondrecourt, mianą przy złożeniu zwłok Boguckiego do grobu. Serdeczną tę mowę jenerała francuzkiego podamy jutra w całości, tu tylko nadmienimy, że L'Opinion przytoczywszy mowę jenerała powiada: „Tak to armia francuzka okazuje swoje współczucie dla tych, którzy wyprzedzając chwilę ostatecznéj walki, polegli w obronie ojczyzny. Armii francuzkiéj przynoszą zaszczyt tego rodzaju demonstracye, bo czcząc patryotyzm obcych, dowodzi ona własnego patryotyzmu; dowodzą one, że armia francuzka gotowa jest zawsze do spełnienia wszelkich szlachetnych zamiarów.“

Telegramy.

Hanower, 17 marca. Jeneralne gubernatorstwo ogłasza, iż król Wilhelm zezwolił, aby wszyscy dawniejsi lekarze wojskowi hanowerscy, jeżeli wstępują do armii pruskiéj, zachowali swe dotychczasowe stopnie.

Petersburg, 18 marca. Tutejsza Börsen Ztg donosi, iż rząd zaniechał zamiaru sprzedaży kolei petersburgsko-moskiewskiéj.

Wiedeń, 19 marca. Neue Freie Presse donosi, że Austrya wypowiedziała Prusom austryack -niemiecką ugodę menniczną.

Paryż, 19 marca. W dalszym ciągu rozpraw nad interpelacyą pana Thiers przemawiali pp. Favre, Cassagnac, Thiers i Rouher, poczém uchwalono przejście do porządku dziennego 219 głosami 45.

Wiedeń, 19 marca. Neue Freie Presse donosi, że Austrya wypowiedziała Prusom austryacko-niemiecką ugodę monetarną.

Londyn, 19 marca. Disraeli przedłożył w parlamencie bil reformy. Treść bilu wiadoma. Ogólne wrażenie niekorzystne. Przyzwolono na pierwsze odczytanie bilu. — Przybyła tu królowa duńska. Nadeszły tu wiadomości o licznych na morzu nieszczęściach, gwałtowną burzą spowodowanych.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 19 marca.

Powietrze: snieżne

Giełda ziemiopłodów.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	79¼
Żyto	54½
Okowita	16⅔
Giełda walorów.	**Kurs.**
Listy zastawne poznańskie nowe	88¼
Listy rentowe „	90½
Amerykańska 6 % pożyczka	78
Akcye kolei żelaznéj Króla-Ludwika	86
Rosyjskie banknoty	80⅞
Polskie listy zastawne	57
Rosyjska pożyczka premiowa stara	91
„ „ „ nowa	87

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 marca. Donosiliśmy już, że nauczyciel szkoły realnéj pan profesor dr. **Szafarkiewicz** wniósł do magistratu, by go z dniem 1 kwietnia rb. od obowiązków zwolnić.

Magistratowi przysługiwało prawo wymagania, by pan Szafarkiewicz pół roku wpierw o dymisyą się podał; mimo to jednakże do życzenia p. Sz. na posiedzeniu dniu 14 bm. się przychylił, mając na względzie zasługi jego około instytutu położone.

Odnośnie do uchwały z dnia 14 bm. wydał magistrat do p. Szafarkiewicza rezolucyą na podanie jego z dnia 12 bm. w którém tak się wyraża:

„Żałując szczerze (wahrhaft), że Pan opuszczasz instytut, „któremu od samego założenia siły swe z pomyślnym skut„kiem poświęcałeś, składamy Panu rzetelną podziękę za gor„liwość, z którą Pan obowiązki na korzyść instytutu bezustan„nie wypełniałeś.“

Pan Szafarkiewicz pozostaje do ukończenia roku szkólnego tj. do Wielkiéjnocy rb. przy instytucie bezpłatnie.

My również szczerze żałujemy, że pan Sz. instytut rzeczony opuszcza; witamy go jednakże również szczerze na polu praktycznego przemysłu, życząc mu w nowym zawodzie jak najlepszego powodzenia.

— Pos. Ztg donosząc przed kilku dniami o drze **Kemperze**, profesorze filozofii przy tutejszém seminaryum duchownem, który, zapadłszy na chorobę umysłową, wywieziony być musiał do zakładu obłąkanych w Kowanówku, dodała, iż do pomienionéj choroby dra Kempera przyczyniło się głównie to, że koledzy jego z nim, jako z Niemcem, przestawać nie chcieli, lubo dr. Kemper dla Polaków tak dobrze był usposobiony. Zarzut ten odpierają profesorowie seminaryum duchownego w wczorajszym numerze pomienionéj gazety, jak następuje: „Pomiędzy wiadomościami miejscowemi Pos. Ztg w numerze 63 zawarta jest wiadomość, że świeżo z Westfalii do tutejszego katolickiego seminaryum jako nauczyciel powołany i do Poznania przeniesiony pan dr. Kemper dostał pomięszania zmysłów dla tego, ponieważ polscy jego koledzy w urzędzie, którzy, niechcąc używać języka niemieckiego, wykluczyli go ze swego towarzystwa i skazali na samotność. Niżéj podpisani koledzy w urzędzie pana dra Kempera czują się niniejszém spowodowanymi do oświadczenia, iż uważać muszą powyższe podanie przyczyny, która cierpienie umysłowe chorego sprowadzić miała, a która to przyczyna całkiem we wszystkich częściach z prawdą się nie zgadza, za umyślny wymysł, i dla tego nie omieszkają pociągnąć autora jéj do odpowiedzialności sądowéj. Poznań, dnia 16 marca 1867. Wojciechowski, Woyczyński, Likowski.“

— Tutaj wychodząca Ostd. Ztg zamieszcza we wczorajszym swoim numerze na wstępie **petyoyą poznańskiego** (niemieckiego) **komitetu wyborczego** do parlamentu północno-niemieckiego, ażeby W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie wcielono, mimo protestów Polaków, do Związku północno-niemieckiego. W petycyi swéj twierdzi komitet, że miasto Poznań zamieszkałe jest przez dwie trzecie ludności niemieckiéj, czego jest dowodem, iż kandydat niemiecki otrzymał w Poznaniu 1900 głosów więcéj, niż kandydat polski. O petycyi téj była mowa na wczorajszém posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego.

— **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 20 marca. Patrycyusza biskupa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 12.

Przybyli do Poznania dnia 19 marca.

BAZAR. Potocki z Będlewa, Dąbrowski z Paryża, Skórzewski z Żerkowa, Koszucki z Królestwa Polskiego, Szułdrzyński z Lubasza.

HOTEL DU NORD. Sławski z Komornik, Błociszewski z Krzyżanek.

POD CZARNYM ORŁEM. Quiehl z Rawicza, Moszczeńska z córką z Tarnowa, Urbanowski z żoną z Turostowa Krajber z fam. z Nowéjwsi.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Fabricius z Hamburga, Mańkowski z Król. Pol., Rakowicki z Prus, Lilienthal z Wiednia, Labanowski z Warszawy, Eger z Jansborga.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Mukułowski ze Strykowa, Baranowska z Rożnowa, Szenic z Koszkw, Kuhmann z Wrzesni, Frankenstein z Landshuty.

TILSNERA HOTEL GARNI. Konopiński z Król. Pol., Anders z Kolanty, Wiganowski z Przedsławia, Grimm z Hamburga, Kuhlmann z Dyseldorfu, Kuntze z Wrocławia, Eckert z Kostrzyna.

HOTEL RICHBORNA. Ehrlich, Aleksander i Szybilski z Leszewa, pani Abraham z córką z Landshuty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy rozpoczętém dzisiaj ciągnieniu 3 klasy 135 król. loteryi klas padła 1 wygrana 5000 tal. na No. 29,056. 1 wygrana 2000 tal. na No. 83,451. 1 wygrana 1000 tal. na No. 61,209. 2 wygrane po 600 tal. na No. 3475 i 17,963.

2 wygrane po 300 tal. na No. 62,258 i 90,224 i 7 wygranych po 100 tal. na No. 16,408, 32,137, 41,139, 51,231, 58,341, 59,179 i 87,881.

Berlin, 18 marca 1867.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy banku pruskiego z dnia 15 marca 1867.

Aktywa.

1. Brzęcząca moneta i w sztabach	79,601,000 tal.
2. Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas zastaw	2,736,000 „
3. Remanenta wekslowe	59,047,000 „
4. Remanenta lombardowe	13,869,000 „
5. Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	15,267,000 „
Pasywa.	
6. Banknoty w obiegu	117,302,000 „
7. Kapitały depozytowe	19,451,000 „
8. Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	2,435,000 „

Berlin, 15 marca 1867.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku:

Dechend. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann. Koenen.

— * **Stan czynności Banku Polskiego** od 5 do 12 marca 1867.

1.	Eskonto weksli krajowych. Portefel w d. 12 marca	rsr. 1,785,846.68	przyb.	rsr. 22,293.95½
(Eskont 140,281.39½, zwróc. 117,987.44).				
2.	Łodzkich	134,659.17	ubyło	2,974.64
(7,848.00 — 10,822.64).				
3.	W Włocławku.	12,500.—	przyb.	3,000.—
(3,000 —)				
4.	Skup weksli zagranicznych.			
	Portefel w dniu 12 marca. .	221,702.11	ubyło	87,157.49½
(Nabyto 10,562.07½, zreal. 97,719.57).				
5.	Pożyczki na zastaw papierów publicznych.			
	Wynoszą w d. 12 marca.	998,609.57	ubyło	18,665.30
(Udzielono 14,669.38½, zwróc. 33,334,68½).				
6.	Pożyczki na towary.			
	W składzie warsz. w d. 12 marca.	368,659.36½	ubyło	685,17½
(Udzielono na wełnę 1,105.09 zwróc. 30,552.09).				
Udzielono na inne towary 30,807.21 zwróc. 2 044 38½).				
7	Pożyczki na kosztowności.			
	Wynosiły w d. 12 marca	619,294.73	przyb.	504.70
(Zalicz. 7,179.70 zwróc. 6,675.—).				
8.	Otwarte kredyta.			
	Wynosiły w d. 1 marca	5,134,331.88	ubyło.	193,651.83
(Udziel 503,938.93½ zwróc. 697,590.76½).				
9.	Stan kasy.			
Monety złotéj było 5 marca		6,266.60		
„ srebrnéj „	„	2,707,738.84	ubyło	5,978.22¾
Bilety Banku Polskiego . . .		599,347.—	przyb	14,200.—
„ kredytowe cesarstwa .		1,597,155.—	ubyło	96,328.—
		4,910,507,44	ubyło	88,106,22¾.
10.	Z pożyczek na machiny rólnicze pozostało do spłaty po dzień 1 stycznia			rs. 313,149.74¼
	W miesiącu styczniu wypożycz.		7,154.70½	
	„ lutym „		844.06	
			(7,998.76½)	
	W miesiącu styczniu upłacono		5,408.11	
	„ lutym „		6,548.74	
			(11,956.85)	3,958.08½

Pozostaje na 1 marca rs. 309,191.65¾

— * **Wełna.** Berlin, 15 marca. W dwóch ostatnich tygodniach, które minęły od ostatniego sprawozdania z dnia 22 lutego rb ruch interesów był bez znaczenia, ponieważ co najwięcéj 1000 centnarów wełny do wyrobu sukna zdatnéj po cenie 67—70 tal. sprzedano krajowym fabrykantom a 200 cent. rosyjskiéj pranéj po 86—88 tal. kupcom z nad Renu.

Bezpośrednie jednakowoż po rozpoczęciu aukcyi londyńskich, gdzie przy wielkiéj nabywców liczbie ceny wełny do wyrobu sukna zdatnéj zniżyły się tylko o ½—1d, ceny zaś czesanki utrzymały się na wysokości prawie ostatniéj aukcyi, rozwinął się i tu handel we wszystkich gatunkach więcéj ożywiony, który przyjąć można na mniéj więcéj 3500 cent.

Najpierw zakupił przędarz z Turyngii około 1200 cent. rosyjskiéj po 50—55 tal., następnie przędzalnia augsburgska około 1000 cent. pomorskiéj i meklemburgskiéj po 60—65 tal. fabrykanci z nad Renu nabyli około 300 cent. pięknéj pruskiéj jednostrzyżnéj po 70 i kilka talarów a krajowi około 800 cent. jednostrzyżnéj zwykłych gatunków jako téż 200 cent. przepowonéj i garbarskiéj po 50—56 tal.

Sprzedający pod względem cen, skłonni są bardzo do ustępstw i dla tego téż spodziewać się można ożywionego odbytu, ponieważ takowe więcéj obecnie odpowiadają wartości fabrykatu

Odbywający się obecnie targ walny w Frankfurcie bardzo jest ożywiony pod względem towarów wełnianych wszelkich gatunków.

— * Wrocław, 15 marca. Przy trwającym bezprzestannie braku ożywienia nie przechodził obrót ostatniego tygodnia 1000 cent., z których połowę, składającą się z wełny odeskiéj sztucznie pranéj nabył po 80 i kilka tal. fabrykant z Berna, podczas kiedy druga część, po największéj części rosyjskie i wołyńskie jednostrzyżnéj po 60 i kilka tal. zmieniła tylko właściciela, pozostawszy w miejscu. Ceny wypadły na korzyść kupujących i były najczęściéj o 2—3 tal. niższe od cen w minionym płaconych miesiącu. Odbyta tu tych dni wystawa owiec, gdzie rzeczywiście piękne owczarnie w bardzo tylko małéj ilości były reprezentowane, spowodowała bardzo znaczną ilość szląskich producentów do odwiedzin Wrocławia, przy któréj to sposobności zawierano kilka interesów najnajbliższą strzyżę, w których decydującą była dotychczasowa nadwyżka nad przeszłoroczne ceny czerwcowe.

— * **Chmiel.** Norymberga, 14 marca W biegu ostatniego tygodnia jako téż na targu dzisiejszym sprzedano rozmaite partye chmielu dla zaspokojenia potrzeb konsumcyi, za które płacono ceny zeszłotygodniowe. Obrót ogólny tygodnia był znaczny, nie przyczynił się jednakże do podwyższenia cen. Płacono zaś:

Za dobry chmiel targowy 110—120 flor., za chmiel z Altdorf, Hersbruck 120—127 flor., z Aischgrund 118—125 flor., z Hallertau 125—130 flor., z kraju Spalt 130—140 flor., za chmiel z 1865 r. z dobrą mąką 55—70 flor.

— * **Mąka.** Berlin, 18 marca. Mąka pszenna nr. 1 5⅓—⅙ tal., nr 0 i 1 5⅙—4⅝ tal., mąka rżana nr 0 4¼—4 tal., nr 0 i 1 4—3¾ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 19 marca. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 tal. 22 sgr. 2 fen. do 5 tal. mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 22 sgr. 6 fen. do 3 tal 27 sgr., 6 fen. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 19 marca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88¼ płc. Pozn. listy rent. 90¼ płc. Pozn. akcye banku p ow. — żąd.—Pozn. 5% oblig. prow. żąd.—Pozn. 5% oblig. pow. 98½ żąd. Pozn. 5% oblig. Obry 98½ żąd. Pozn. 4½% obl. pow. 89 żądano. Bank. polsk. 80½ płc.

Żyto: na marzec 53 płacono. marz.-kwc. 52 płacono, na wiosnę 51⅝ płc., kwiec.-maj 51⅔—¾ płac., maj-czerwiec 52 czerw.-lip. 52 tal. płc.

Okowita: (z beczką), na marzec 15¹¹/₂₄ płac., kwiec. 15²²/₂₄16 płac., maj 16⅛ płc., czerw 16¼ płc., lipiec 16⁵/₁₂ płc., sierpień 16⅔ tal. płc.

Giełda berlińska, 18 marca

Usposobienie giełdy było dzisiaj znów chwiejne i słabe.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 100¼ pł. Poż pstwa z r. 1859 (5%) 103⅛ pł., Obl. pstwa (3½) 84¼ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 121¼ żąd.

List zast.: Zach.-prusk. (3½) 76¾ pł. dto (4%) 85½ pł., dto (4½) — płacon, Pozn. nowe (4%) 88¼ płacn. **Listy rent.** Pozn. (4%) 90½ żądn., Prusk. (4%) 90½ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 47¼ płacn. Poż. narod (5%) 55¼ płacon., Losy z roku 1854 (4%) 60 płacon. Losy kred. z r. 1858 69½ płac., Losy z r. 1860 (5%) 67⅜ płac. Losy z r. 1864 (5%) 42¼ pł. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 61¼ płc. Ros pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 91 płacono., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 62½ płc., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 92½ płc., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 57 płac. Włosk. poż. (5%) 53⅝ płacon. Amer. poż. (6%) 78—7⅞ pł. **Akcye kol żel.:** Kol.-mind. 142½ płc. Gal. Kar.-Ludw. 86⅜ płac. Austr. franc. 109½ pł. Warsz.-wied. 63¼ płac. **Bankiltd.** Austr.-créd. mob. 72¾ płac, Pozn. prow. 102½ żąd. Szląsk. stow-bank. (4%) 115 żd. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101½ pł. Hansem. (4½%) 96 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl. kip. szl. stow. bank (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) 93½ żąd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr pruski 113⅜ płc., Idr. 111⅛ płc., suwereny 6. 23 płac., nap. 5. 12¼ płac., półimper. 5. 16½ płc., doll. 1. 12⅜ płc., Zagr. bankn. 99⅝ płc., Austr.-banknoty 79 płacon., Ros. banknoty 80⅝ płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 70—87 tal. poślednia pstra polska 74 tal. płac., 2000 funt. na kwiec.-maj 79—½, maj-czerw. 80 płac., czerw.-lipiec 80½ płac, i żąd., lipiec-sierp. 78½ sierp.-wrześ. 77¼ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 55½—57½ tal. płac, pośledn. 54½—55 tal. płac., na wiosnę, i maj-czerw. 54¼—¾, czerw.-lip. 54½—55—54¾ płac., lip. sierp. 53½ żąd. 53 tal. płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—51 tal. szląski 50 - ⅓ tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 26½—29 ½ tal., płc. na wiosnę 27⅞ płac., maj-czerw. 28¼—⅜ płac. i żąd. czerw.-lipiec 28⅝ tal. płc. Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę 52—66 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 11¹³/₂₄ tal. płynny 11¹⁹/₂₄ tal. na bież. mies. i marz.-kw. 11⁷/₁₂ żąd., kw.-maj 11²/₃—¹⁷/₂₄—²/₃, maj-czerw. 11⁷/₂₄—¾, wrz.-paźdz. 12¹¹/₁₂—¹/₂₄—⅛ tal. p. Olej lniany: w miejscu 13²/₃ tal. żd. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 17—¹/₁₂ tal. pł. na bież. mies. i marz.-kw. 16⅝ płac., ⅔ żąd., kw.-maj 16¹⁷/₂₄—¾, maj-czerw. 16¹⁹/₂₄—⅝, czerw.-lipiec 17⅛ płac., lipiec-sierp. 17⅝ żąd. ⅓ płac., sierp.-wrz. 17¹/₁₂ płacono, wrześ.-paźd. 17½ żąd. ⅝ tal. płac.

Giełda wrocławska, 18 marca.

Koniczyna czerwona, ceny stałe; poślednia 12½—14 tal., średnia 14½—15½ tal., piękna 17 —18½ tal., bardzo piękna 19—19¼ tal. Koniczyna biała, trochę spokojniéj,

poślednia 19—21 talar., średnia 22—24 talar., piękna 26—27 tal., bardzo piękna 28—29 tal. Żyto: 2000 funtów, ceny słabo się trzymają; na marzec 54 płc, marzec-kw. 53½ żądano, kwiec.-maj i maj-czerw. 52¾—½—¾ pł., czer.-lip. 53 talar. płc. i żąd. Pszenica: na marzec 72 talar. żądano. Jęczmień na marzec 50½ tal. płacono. Owies na marzec 45 tal płc Rzep na marz. 97½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione; w miejscu 11 talar. żąd., na marzec 10⅝, płc., marzec-kw. 10⅞ żąd, kwiec.-maj 11 żąd. 10¹¹/₁₂ płc, maj-czerwiec 11 płc, wrz.-paździer. 11⅔ płac. 11¾ tal. żądano. Okowita: bez handlu; w miejscu 16⅝ tal. żąd. 16⅞ tal. płc, na marzec, marzec-kw. i kwc.-maj 16⅓, maj-czerw. 16½ talar. żądano.

Na targu:	piękna	śred.	pośled	
	sgr.	sgr.	sgr.	
Pszenica biała	94—96	90	82—85	za szefel
„ żółta	93—95	88	82—85	
Żyto	69—70	68	66—67	
Jęczmień	58—60	55	51—52	
Owies	34—35	33	— —32	
Groch	63—66	59	54—57	
Rzep	208 198 182 sgr.			za 150 funt. brutto
Rzepik zimowy	188 178 168 „			
„ latowy	166 158 148 „			

Lubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 40—44 srg., niebies. 40—45 srg.

Giełda szczecińska, 18 marca

Pszenica: w początku ceny wyższe, w końcu słabsze; w miejscu 85 funt żółta i biało pstra 82—88 tal, piękna 87—88 funt 89 tal, poślednia 74—82 tal. 83—85 funt. żółta na wiosnę 86—85½ płacono, maj-czer 85½ żądano, czr-lip. 85½ płacono 85¾, talar. żąd Żyto: ceny trochę wyższe; 2000 funtów, w miejscu 53—56 tal., na wiosnę 53¾ tal. płacono ½ żąd., maj-czer. 31½ płc, czerw.-lipiec 51 żądano, lip.-sierpień 53 tal. płc. i żąd. Jęczmień: bez obrotu. Owies: w miejscu 50 funt, 29½—30½ tal. pł Oléj rzepiowy: wyżéj płacono, w miejscu 11⅓ talar. żąd., na kw.-maj 11¼, maj 11⁵/₁₂ płc., wrz.-paźdz. 11¹¹/₁₂ płacono 12 tal. żądano. Okowita: ceny trochę wyższe; w miejscu bez beczki 16¹¹/₂₄ tal. płc., z beczką 16¼, tal. płc., na wiosnę 16⅓, maj czerwiec 16¹/₁₂ płacono, czerw-lip. 16⅝ tal. żądano, wrzes.-paźdz. i paźdz.-listopad 16¾ tal. płc

Giełda warszawska, 16 marca.

Listy zastaw. 160 rubl 79½ żąd. — Oblig. skarb. (rs. 160) — płc. — Akcye kolei żelaz. warszaw-wied. 57 płc. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. — żąd. — Nowa poż. ros z r. 1894 prem (5%) 108.67 płc. — Listy likw. (4%) 57⅛ płac. 57.55 żąd no.

Dnia 22 bm. odprawi się msza św. o godzinie 9 z rana, w kościele św. Marcina za duszę śp. **Stanisława Okoniewskiego.** [1668].

Walne zebranie Towarzystwa rólniczego dla powiatu inowrocławskiego odbędzie się w **piątek dnia 29 marca br.** o godzinie 12 w południe w hotelu p. Ballinga w Inowrocławiu, na które się członków Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny Walnego zebrania zamieszczony będzie w Ziemianinie. (1659).

Dyrekcya.

Obwieszczenie

Celem ściągnięcia przepisanych etatem kosztów utrzymania izby handlowéj okazała się potrzeba ściągnięcia dodatku po 2½ sgr. od każdego talara podatku procederowego na rok 1867, jaki płacą kupcy należący do klasy A I i II. Zawiadamiamy ich więc o tém z nadmienieniem że każdy, z należących do odnośnéj kategoryi podatkowéj otrzyma wezwanie osobne, wedle którego dodatek ten izby handlowéj zapłacony być winien aż do 15 maja rb. do kasy kameralnéj a to pod zagrożeniem ściągnięcia z kosztami połączonego. [1678]

Poznań, 15 marca 1867.

Izba handlowa.

Włość w Zalesiu pod liczbą 9 położona, do Stanisława Gabryelskiego należąca, oszacowana sądownie na 8756 tal. 15 sgr. wedle aksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 6 czerwca 1867 przed południem o godz. 11éj

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj się niewykazującéj, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Trzemeszno, 6 listopada 1866.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział I. [5524]

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu otrzymała następujące nowości:

Swierszcz Bolesław, Napoleon III i terytoryalne wynagrodzenia Francyi. 2½ sgr.

Zbawienie ojczyzny hasłem naszém. 4 tal.

Szujski Józef, dzieje Polski. 4 tomy na papierze zwycz. Tal. 9 25 sgr. na welinowym 13 tal 10 sgr.

Bobrecki J., Książka kucharska Tal. 1 10 sgr.

Segur ks., O istocie i znaczeniu kościoła. Kraków 1867. 5 sgr.

Gondek Fel. ks., Jozafata Dolina czyli Sąd ostateczny. Kraków 1867. 8 sgr.

Pobyt na Syberyi Rafała Błońskiego przez niego samego w Rzymie opisany w roku 1865 Kraków 1867. 25 sgr.

Warunki subskrypcyjne

tyczące się

udziału w poznańskim banku realno-kredytowym.

Z powołaniem się na nasze obszernie obwieszczenia, zamieszczone w Berliner Börsen-Zeitung i Bank- u. Handels-Zeitung itd. ogłaszamy, co następuje:

1) Z kapitału komandytowo-akcyjnego **miliona talarów,** w obieg puścić się mającego przez utworzone pod firmą

A. Nitykowski i Sp.

poznański bank realno-kredytowy

stowarzyszenie komandytowo-akcyjne wyłożone będą

650,000 talarów

w **2080 akcyach** każda po 200 tal.; w **195** każda po 600 tal. a w **117** każda 1000 po tal. celem subskrypcyi publicznéj po kursie al pari.

2) Subskrypcya odbywać się będzie równocześnie w **wymienionych poniżéj** domach bankowych i zakładach pieniężnych:

od 22 marca aż do 1 kwietnia 186/ włącznie.

3) Każdy subskrybent poddaje się postanowieniom deponowanych w wymienionych domach bankowych itd. statutów stósownie do niniejszych warunków subskrypcyjnych.

4) Na każdą podpisaną akcyą złożyć należy 10 pct. słowami **dziesięć procent natychmiast** jako kaucyą w gotówce lub papierach kurs mających, za które odbierający kaucyą wystawia kwit kaucyjny.

5) W razie przewyżki nad wyłożoną sumę 650,000 tal. nastąpi repartycya, któréj rezultat **aż do 10 kwietnia** rb. ogłoszonym zostanie.

Zaraz po ogłoszeniu tém mogą kaucye za wycofać się przy repartycyi mające akcye być odebrane za pokwitowaniem na kwicie subskrypcyjnym.

6) **Pierwsza wpłata** na przypadające dla subskrybentów akcye uskutecznia się wedle § 28 statutów 25 pct. **dwudziestu pięciu procentami** na akcyą **aż do 17 kwietnia rb.** gotówką u odnośnego domu bankowego, resp. policzy się z wpłaconéj kaucyi

Subskrybenci odbiorą natomiast za każdą akcyą kwit tymczasowy (Interims-Schein) wedle formularza E statutów za zwrotem odnośnego kwitu kaucyjnego (porów. sub 4).

7) **Dalsze wpłaty** na podpisane akcye uskutecznią się wedle § 28 statutów w kwotach i terminach, ustanowić i ogłosić się mających przez radę nadzorczą.

Dwa po sobie następujące termina powinny być rozłączone przynajmniéj przedziałem czterotygodniowym.

8) Raty wpłat, z któremi subskrybent się **opóźnia**, musi tenże począwszy od terminu ustanowionego 6 pct. słowami sześciu procentami oprocentować. Jeżeli reszta zalega dłużéj niż 3 miesiące, natenczas może ociągający się akcyonaryusz uchwałą rady nadzorczéj, **bez nadwerężenia** artykułu 184 Pow. praw. handl., być uznanym za tracącego prawo z subskrypcyi na akcyą i z dokonanych wpłat częściowych wynikające i to na rzecz stowarzyszenia a podpisana przezeń kwota akcyjna daléj rozdana.

Jeżeliby właściciele **kwitów kaucyjnych** nie mieli takowych w czasie pod 6 oznaczonym zamienić na kwity tymczasowe, w takim razie komitetowi założycieli służy wybór, czy znaglić ich chce do wpłaty czy też ogłosić ich za tracących prawo do kwitów tymczasowych, w którym to razie ze złożonéj kaucyi 10 pct. słowami **dziesięć procent** podpisanéj kaucyi przypada kasie stowarzyszenia resp. wyegzekwować należy jako karę konwencyonalną.

Pozostające w ten sposób do dyspozycyi kwity tymczasowe może komitet założycieli daléj wydawać.

Pełne wpłaty na podpisane akcye przyjmują się i kwituje się z nich w **wymienionych domach bankowych** wedle upodobania subskrybentów. Toż samo rozumie się o **wszystkich nie rozpisanych ratach.**

9) Aż do zapisania stowarzyszenia wedle przepisów P. P. H. reprezentuje takowe komitet założycieli, którego postanowienia obowiązują wszystkich subskrybentów, chociażby tylko przed 5 jego członków wydane były.

Subskrypcye na akcye przyjmują (w prowincyi poznańskiéj także za poręką naszych publicznie ogłoszonych pp. ajentów).

1) panowie **Maurycy i Hartwig Mamroth** w Poznaniu.
2) = **Hirschfeld i Wolff** w Poznaniu.
3) = **Bracia Friedlaender** w Bydgoszczy.
4) = **Hirschfeld i Wolff** w Berlinie.
5) = **Benoni Kaskel** w Berlinie.
6) = **L. Mende** w Frankfurcie n. O.
7) = **E. Heimann** w Wrocławiu.
8) = **R. G. Praussnitzera następcy** w Legnicy.
9) = **H. M. Fliessbach wdowa** w Głogowie.
10) = **L. Ephraim** w Zgorzelicach.
11) = **H. C. Plaut** w Lipsku.
12) = **S. Abel młod.** w Szczecinie.
13) = Lewin Hirsch **Goldschmidta** synowie w Gdańsku.
14) = **J. Coppel i synowie** w Hanowerze.

Poznań, dnia 15 marca 1867. [1685].

Komitet założycieli poznańskiego banku realno-kredytow.

Kennemann, właściciel dóbr rycerskich w Klęce pod Nowém Miastem.
Schück, radzca rejencyjny w Poznaniu.
Bertheim, rzecznik w Poznaniu.
von Delhaes, właściciel dóbr rycerskich w Borówce pod Czempiniem.
Hirschfeld i Wolff, bankier w Berlinie i w Poznaniu.
Samuel Jaffé, kupiec w Poznaniu.
M. Mamroth, radzca miejski i bankier w Poznaniu
Lehmann, wł. dóbr rycer. i członek krajow. kolegium ekon. w Nietążkowie p. St. Bojanowem.
Annuss, kupiec i radzca miejski w Poznaniu.
v. Bethmann-Hollweg, właściciel dóbr rycerskich i członek parlamentu w Runowie.
A. Funk, kr. dzierżawca dom., obecnie w Bojanowie.
Bernard Jaffé, kupiec w Poznaniu.
Dr. **Jochmus,** redaktor Posener Zeitung w Poznaniu.
Dzierzykraj na Chomenicach Morawski, król. szambelan i właśc. dóbr rycerskich w Luboni pod Poznem.
Baron v. Seidlitz, właściciel dóbr rycerskich i członek izby deputow., w Śródce pod Sierakowem.

Sprzedaż konieczna.

Sąd powiatowy w Środzie

Wydział I.

Dobra w Bogusławce położone, do **Ottona Petrika** należące, oszacowane na 37,988 tal. 10 sgr. 11 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, mają być

dnia 10 lipca 1867 przed południem o godzinie 10

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj nieokazującéj się, za spokojenia poszukują z ceny kupna, powinni się z takowemi do sądu zgłosić.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym. [6236].

Środa, dnia 22 listopada 1866.

Królewski Sąd powiatowy.

Niniejszém składam publiczne podziękowanie Panu **Maciejewskiemu,** mieszkającemu przy ulicy Jezuickiéj około Fary **Ramiarzowi i pozłotnikowi,** za wykonanie dokładne i gustowne powierzonych mu robót o tém samém polecam Go jako biegłego w swéj sztuce **T. Maleszewski.** [1672]

Ucznia potrzebuje cukiernia **Albina Gruszczyńskiego.** (1643)

Rządzca gospodarczy,

Niemiec, żonaty, władający polskim językiem, który od lat wielu większemi dobrami w W. Ks. Pozn samodzielnie zarządzał poszukuje od św. Jana odpowiedniego umieszczenia. Adr. **H. B. fr.** post rest. **Kcynia.** [1671].

Prośba o umieszczenie!

Wielce **polecony, energiczny** i w każdéj z rozlicznych gałęzi **obeznany agronom,** który i **kaucyą** dać może, szuka umieszczenia od św. Jana rb. Bliższe szczegóły u **Bernarda Asoha,** Poznań, Nowa posthalterya. (1634).

Poszukuje się do dwóch chłopczyków początkujących w naukach, ***nauczyciela domowego***, posiadającego obok języka polskiego dokładnie język niemiecki, o ile możności i muzykę. Reflektanci zechcą się zgłosić pod adresem **N. N. poste rest. Xiąż.** [1636].

Do **Radlina** poszukuje się **organisty** żonatego. [1481]

Nauczyciel prywatny, mogący przysposabiać aż do wyższych klas gimnazyalnych, życzy sobie przyjąć miejsce w Królestwie. Bliższa wiad. sub. **W. N. w Dolsku poste restante.** [1677]

Filip Jakób Estkowski udał się w r. 1863 do Król. Polskiego, gdzie w powstaniu miał zginąć, co jest niepewném. Upraszam każdego, ktoby miał o wzmiankowanym pewną wiadomość, aby raczył mnie zawiadomić celem rozporządzenia jego majątkiem.

Skarboszewo pod Strzałkowem.

[1287] **Andrzéj Estkowski.**

Sz. obywateli, zamierzających sprzedać swe dobra, proszę, aby się z zaufaniem do mnie zgłosili, bo mam kilkunastu kupców, którzy od 8—100,000 tal. na dobra zaraz zaliczą.

Kierski,

plac Wilhelmowski No. 16, I piętro.

[1651].

Folwark **Młynek,** w bliskości miasta, zawierający 217 mórg, z których 113 mórg wyb. łąk i budynki, jest za 8000 tal pod dobremi warunkami na sprzedaż. **Wdowa Süsskind w Trzemesznie.** [1666].

W zeszły czwartek zginęła **peleryna z piżmowców,** na przestrzeni od Chwaliszewa do Farnego kościoła. Kto znalazł, zechce oddać za wynagrodzeniem w składzie mięsiw p. Altmanna na Chwaliszewie No. 3. [1673]

Zgubiono na ostatnim wtorkowym balu: **chustkę batystową bogato koronkami oszywaną i chustkę batystową z pawiem czarno i biało haftowanym i literami H. P.** oznaczoną, uczciwy znalazca oddać raczy za hojném wynagrodzeniem w składzie cygar **S. Żychlińskiego** przy Berlińskiéj ulicy Nr 13. [1682]

Plebania w Gieczu ma być w rb. budowaną. Koszta wynoszą 2339 tal. 19 sgr. 2 fen. Termin dla przedsiębiorców wyznaczono na **26 bm. o godz. 4 po poł.** w biurze urzędu radzcy ziemiańskiego w Środzie. [1674]

Koll. kościelne.

Skład mój **towarów modnych** przesyłką wszelkich nowości w obec nadchodzącéj pory wiosennéj zaopatrzonym został tak w **materye na suknie,** jak w **francuskie long-chales, beduiny, żakiety, bluzki** itp., w doborze jak najróżniejszym.

Ferdynand Schmidt,

dawniéj **Antoni Schmidt,**

Plac Wilhelmowski No. 1.

[1592].

Najnowsze wiosenne towary modne.

Na zbliżającą się porę roku wszelkie nowości jako to: ***Materye na suknie, Long-Chales, płaszczyki wiosenne, ubiory gotowe***, również, ***materye na meble i portyery, pokrycia na stoły, firanki, rolosy, kobierce*** odpasowane i do wyłożenia całych pokoi, ***maty kokosowe, ceraty woskowane*** jako i fran., ang. i ***brünnskie materye na ubiory latowe*** itd. już są na składzie i wszelkie artykuły tak w ***najtańszych*** cenach jako i ***najwykwintniejszych*** rodzajach są w ***największym*** i ***najgustowniejszym*** wyborze.

(1679).

POZNAŃ, **Rynek Nr. 63.**

Robert Schmidt,

(dawniéj Antoni Schmidt.)

Mała ilość płaszczy zeszłorocznych wyprzedaje się za połowę cen dawniejszych.

Odebrawszy wprost z Węgier znaczny transport win, mianowicie z 1862 i 63 roku poleca takowe szanownéj publiczności, jako téż wina francuskie, reńskie i araki po najumiarkowańszych i nader przystępnych cenach.

Stanisław Arendt,

dawniéj **M. Zapałowski,**

przy ulicy Wrocławskiéj No. 13/14,

[1619.]

MATICO-INJECTION

VON GRIMAULT & Cº APOTHEKER IN PARIS

Zliści rośliny Matico wyrabiane, służy wstrzykanie to jako pewny i szybki środek leczący przeciw gonorrei.

Tenże dom wyrabia daléj przeciw téj chorobie kapsułki galaretowe pod nazwą Capsules végétales au Matico, które obok balsamu z Copaiwy zawierają skuteczne części składowe rośliny Matico. Przez połączenie obydwóch substancyi powiększa się nietylko siła lecząca balsamu, lecz zapobiega się także nieprzyjemnemu odbijaniu się i mdłościom, któreż za sobą pociąga użycie balsamu Copaiwy. [6186]

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Licytacya w Pleszewie.

Z polecenia królewskiego sądu powiatowego, **dnia 20 bm. i następnych** będę sprzedawał więcéj dającemu za gotową zapłatę **towary żelazne i galanteryjne** do masy konkursowéj S. Mathiasa należące.

Maryan Piotrowski,

[1684]. zawiadowca masy.

Nowości literackie.

Co tylko wyszły:

Juliusz Słowacki

jego życie i dzieła

w stósunku do współczesnéj epoki przez ***Antoniego Małeckiego.***

2 tomy. Cena subskr. 2 tal. 20 sgr.

Modlitwa

św.

Kazimierza Jagiellończyka

do Najświętszéj Panny

z rękopismów XII, XIV i XV wieku i ze źródeł archiwalnych krytycznie wyjęśniona przez **Aleksandra Przezdzieckiego.**

Dodano: Obraz św. Kaźm. Jagiellończyka według wizerunku w kośc. paraf. w Krośnie i 3 Facsim. chromolit.

Przy sposobności polecamy

Nabożeństwa

Chrześcianina katolika

na cały rok ułożone przez ks. Dra **Łukasza Soleckiego,** kanon. kap. metrop. Lwowskiéj. Str. 746 w 8ce. Cena 1 tal.

Bóg nad wszystko.

Nabożeństwo dla pob. chrześcian Str. 448, mały form. Cena 8 sgr.

Wincentego Pola

Pieśń o domu naszym,

w bardzo ozdobnéj oprawie. 1 tal. 20 sgr.

Prosimy o liczne obstalunki.

Księgarnia **J. Priebatscha**

w Ostrowie. [1597].

Doniesienie loteryjne.

Dnia 1 kwietnia 1867 r.

nastąpi ciągnienie założonego przez rząd i gwarantowanego

wielkiego losowania kap.

Wygrane główne, które w nadchodzącém jedyném ciągnieniu bezwarunkowo wygrane być muszą: flor **200,000, 40,000 20,000,** 2 razy **5,000,** 2 razy **2,000** 2 razy **1,500,** 4 razy **1000,** i t. d. i t. d.

Najniższa wygrana wynosi flor. **155.**

¹/₁ los kosztuje tal 4,
¹/₂ losu „ „ 2.,
¹/₄ „ „ „ 1.,

⁶/₄ czyli 3 całe losy kosztują tal. 10.

Plany i wykazy wygranych przesyłają się uczestnikom bezpłatnie i franko.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast akuratnie za przesłaniem pieniędzy, zaliczką pocztową lub wpłatą pocztową. W końcu nadmieniam jeszcze, że jednym losem za 4 tal. można wygrać główną nagrodę fl. **200,000.** [1473]

Henryk, Bach,

dom handlowy w **Frankfurcie** n. Menem.

Sto szefli wiki do siewu po 2 tal. za 1 szefel ma Domin. **Żrenica** pod Środą do przedania. [1601].

Piękne **szczepy tereśniowe** do 12 stóp wysokości sprzedaje Dom. **Bruozków** pod **Borkiem.** [1680]

Sprzedaż drzewa

W czwartek dnia 21 marca rb. przed południem o 10 godz. sprzedane być ma najwięcéj dającemu za gotówkę w gościńcu w Czeszewie znachodzące się w borach domin. Czeszewa **drzewo porządkowe,** składające się z 450 dębów mających 13,960 st. kub., 292 jesionów i wiązów, mających 4580 st.k., 69 buków, brzóz, olsz i lip mających 1355 st. k., 315 sosien mających 13,243 st. kub., oprócz tego 13¾ sążnia 42" i 14¾ sążnia 3' dębowego drzewa porządkowego. [1611].

Książęcy zarząd leśny.

Dom. **Roszkowo** pod Skokami przyjmować będzie od 5 kwietnia **kartofle** na wymianę za spirytus z anyżem przepalany, dając za szefel trzy kwarty berlińskie. [1662].

Drzewo

na budowlę.

Sosnowe i dębowe belki są na sprzedaż w boru dom. **Żerniki p. Września.** [1676].

Węgorze wędzone,
Wędzonego łososia,
Hamburgskie bydlinki,
Przed. holenderskie śledzie,
Kawior astrachański,
Minogi elbląskie,
Sardynki w oliwie,
Węgorza marynowanego,
Sér przedni holenderski, szwajcarski, ziołowy itd. poleca

[1669]. **J. N. Leitgeber.**

Szczupaki, karpie i sędacze rozsyła zawsze ***Izydor Appel,*** [1681]

Podgórna ul. no. 7., naprz. hotelu Francusk.

W Dom. **Pomarzany** pod Kłeckiem są **3 ogiery,** z których 1 siwy, krwi arabskiéj, pochodzący ze stadniny księcia Sanguszki; 2 kary, przychowku miejscowego, do stanowienia przeznaczone. Cena od odstanowienia 4 tal. [1667].

Znakomite smarowidło dla części machin,

które nie naruszą mosiężnych i miedzianych części, poleca w butelkach po 3 sgr, funt po 10 sgr. [1670].

Apteka **Elsnera.**

Listy z obstalunkami

nadesłane do pana dr.

J. G. Popp,

dentysty w Wiedniu.

WPana

upraszam uprzejmie o dalsze przesłanie 12 butelek pańskiéj **znakomitéj anatherynowéj wody do ust.**

Pieniądze załączone.

Z uszanowaniem

Baronowa **v. Maltzahn** ur. **v Almasy,** w Vollrathsbruch, Meklemburg-Schweryn.

Szanowny Panie Kolego!

Doświadczywszy z pomyślnym skutkiem **pańskiéj anatherynowéj wody do ust,** chciałbym także zrobić próbę z pańskiemi tak gorąco mi zaleconemi **plombami do zębów.** Proszę mi przesłać łaskawie pudełko wraz z wszystkiém doń należącém, tudzież z przepisem użycia. Pieniądze chciéj Pan ściągnąć przez zaliczkę pocztową.

WPanu poleca się jako kolega uprzejmie

książęco-brunszwicki dentysta nadworny radzca dworu i profesor

Dr. F. Hartig,

kawaler itd. w Eigenmark.

Wielmożny Panie!

W załączeniu przesyłam 5 fl.; chciéj mi Pan za nie przesłać łaskawie odwrotną pocztą dwie butelki **znakomitéj pańskiéj anatherynowéj wody do ust** i plomby do zębów do plombowania dziurawych zębów, co sam chcę uskutecznić, wraz z przepisem użycia. [1409]. Z uszanowaniem

Aleksander baron **Wassilko** w **Berhometh** na **Bukowinie.**

Panu C. Heuer w Löbejün, w prowincyi saskiéj.

Meineweh pod Osterfeld, dnia 28 październ. 1866.

Szanowny Panie Heuer!

Przed czasem niejakim zabrałem z sobą przy sposobności pobytu mego w Hali n. S. butelkę **białego syropu piersiowego** z fabryki **G. A. W. Mayera** w **Wrocławiu,** którego z zadziwiającym skutkiem użyłem przeciw powracającemu bezustannie od lat wielu kaszlowi, przeciw któremu używałem właściwie wiele już środków, z których żaden jednakże nie pomógł.

Nie zakonotowawszy sobie dokładnie adresu w Hali, czytam dzisiaj przypadkiem anons pański, donoszący, że Pan go także posiadasz; proszę przeto o przesłanie mi łaskawe butelki syropu, ponieważ wnuczka moja ma koklusz a ja go przeciw niemu chcę użyć.

Kachnübe, pobórca na żwirówce.

Skład główny na Poznań u

S. Spiro,

[1665] przy Rynku No. 87.

Piersiowy wyskok z ziół

z fabryki **H. Heufemanna** w **Wrocławiu,** uznany środek pomoc i ulgę przynoszący w kaszlu, chrypce i cierpieniach gardłowych piersiowych, zaflegmieniu itd. Skład na **Poznań** u

Eugeniusza Wernera,

Wilhelmowski plac No. 5.

H. Kirsten, wdowy.

[1683] Podgórna ul. No. 14.

Lymfa wprost od krowy, rureczka włoskow. na 1 osobę 20 sgr. **Berlin,** Schiffbauerdamm 33. Dr. **Pissin.** [1476]

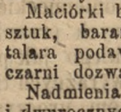

100 tucznych skopów ma na sprzedaż dom. **Żerniki p. Wrześnią.** [1675].

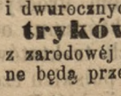

Sto maciór kotnych i zdatnych do chowu i **dwadzieścia kilka jagniąt** ma Dominium Dembicz pod Środą do przedania. [1600.]

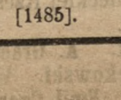

Sprzedaż zarodowéj owczarni Negretti czystéj krwi w dominium Białośliwie przy kolei wschodniéj.

Ponieważ z dniem 1 maja rb. moją dzierżawę dominium Białośliwia ustępuję na rzecz ministerstwa wojny, z tego powodu moją zarodową owczarnią czystéj krwi Negretti. składającą się z 130 maciór z jagniętami, 56 sztuk cytówek, 54 sztuk jarlaków i z 25 sztukami jedno i dwurocznemi baranami

dnia 26 marca rb.

w południe o 12 godz., przez licytacyą publiczną najwięcéj dającemu za gotową zapłatę.

Taksa najniższa owiec oznaczona razem z wełną:

za maciórkę z jagnięciem 11 tal.
za cytówkę i barana 10 tal.
za jarlaka 7 tal.

przybicie nastąpi po podaniu wyższéj ceny nad cenę oznaczoną.

Maciórki będą licytowane partyami po 10 sztuk, barany pojedyńczo. Niżéj jednego talara podawać nie można. Obejrzenie owczarni dozwala się każdego czasu.

Nadmienia się, że jeszcze 16 sztuk jedno i dwurocznych

tryków dających **czesankę** z zarodowéj owczarni boldebuckiéj sprzedane będą przez powyższą licytacyą.

L. Becker,

[1485]. król. naddzierżawca.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu

GAZETA TORUŃSKA.

Codzienne pismo polityczne, ekonomiczne, literackie i handlowe.

Wszystkie urzędy pocztowe przyjmują teraz przedpłatę na zbliżający się kwartał od 1 kwietnia do 30 czerwca.

Przedpłata kwartalna wynosi **tylko** 1 tal. 12½ sgr. (1571)